Ner 262. Kraków, Wtorek 16 Listopada 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę i ogłoszenia:** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń B. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 listopada.

W sobotę odbyła komisya dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej posiedzenie, na którem hr. Kalnoky złożył *exposé* o sytuacyi zagranicznej. Wyczerpujące sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy poniżej. Na tem miejscu dodać winniśmy, że komisya wojskowa tejże Delegacyi dyskutowała w piątek nad kwestyą nauki języka węgierskiego w naukowych zakładach wojskowych. Dyskusya zakończyła się przyjęciem wniosku referenta Rakovszkiego, według którego plan naukowy w wojskowych niższych szkołach realnych, znajdujących się na terytoryum węgierskiem, ma być według możności zastósowany do ogólnego węgierskiego planu naukowego, nauce języka węgierskiego ma być poświęconą większa troskliwość, a treść książek szkolnych winna pozostawać w większej harmonii z historycznemi faktami.

W sprawie bułgarskiej można już było z deklaracyi, jaką zamieścił półurzędowy dziennik duński *Avisen*, przewidzieć, że odpowiedź na wybór księcia Waldemara wypadnie odmownie. „Przyjęcie tronu, mówi ten dziennik, jaki ofiarować może księciu Waldemarowi sobranie bułgarskie, nie da się pogodzić z godnością syna króla Danii. Ani stanowisko lennika rosyjsko-tureckiego, ani posada jeneralnego gubernatora Sułtana nie może go wieść na pokuszenie. Nawet widok korony królewskiej połączonej Bułgaryi, gdyby mocarstwa miały na nią zezwolić — na co się zresztą nie zanosi — nie byłby dla brata carowej i króla greckiego siłą zbyt przyciągającą, bo właśnie te stosunki pokrewieństwa utrudniałyby w najwyższym stopniu jego stanowisko i uczyniłyby je w krótkim czasie niemożliwem.“

Jakoż wystósował król duński w języku francuskim następujący telegram w odpowiedzi na telegram biura prezydyalnego Zgromadzenia narodowego: „Do p. Prezydenta sobrania i do p. Prezydenta rejencyi w Tirnowie. Oceniając w całej pełni dowód zaufania, złożony przez sobranie mojemu domowi królewskiemu, nie mogę dać upoważnienia memu synowi do przyjęcia wyboru, dokonanego przez Zgromadzenie narodowe w obecnych stosunkach, a zatem jest rzeczą dla syna mego niemożliwą przyjąć deputacyę. Podpisano *Chrystyan*.“

Po odczytaniu w sobraniu odpowiedzi króla duńskiego podali się Stambułów i Mutkurow do dymisyi, motywując podanie swe tem, że w dzisiejszych stosunkach mogłyby inne osoby oddać krajowi większe usługi. Sobranie nie przyjęło ich dymisyi, przyjęło natomiast podanie się do dymisyi Karawełowa, powołując w jego miejsce prezesa Izby Żiwkowa. Wybrało następnie deputacyę do mocarstw, które podpisały traktat berliński, mającą porozumieć się z niemi co do kandydata na tron bułgarski, powzięło uchwałę wyrażającą zupełne zaufanie do rejencyi i do ministerstwa i odroczyło się aż do powrotu pomienionej deputacyi.

Do *Allg. Ztg* (dawniejszej Augsburskiej) donoszą z Berlina, że ks. Bismark przybył do stolicy państwa na wyraźne życzenie cesarza.

Z okazyi przekroczenia granicy praw rządowych co do nadzoru szkolnego w seminaryum chłopców (*Knabenseminar*) w Fuldzie, rozpoczęły się dyskusye w dziennikarstwie niemieckiem, w czasie których część prasy katolickiej czuła się spowodowaną do nadmienienia z żalem między innemi, że biskup Kopp wkracza już na pochyłość, z której działanie jego może się stać korzystniejszem dla władzy rządowej, niż dla wolności Kościoła; że w sprawie powrotu zakonów przemawia za nadto za uległością rządowi, i przypisywała mu pewną odpowiedzialność za zbyteczne ustępstwa w sprawie notyfikacyi. Biskup Kopp odpowiedział na te zarzuty w ostatnim numerze *Germanii* z 13 b. m. Czy sposób, w jaki stara się zbić poczynione mu zarzuty, będzie w oczach pomienionej części prasy katolickiej zupełnie przekonywującym, okazać się może dopiero z dalszego przebiegu wszczętej dyskusyi.

W francuskiej Izbie deputowanych zebrały się biura Izby w celu wybrania komisyi z 22, w celu rozważenia wniosków o odłączenie Kościoła od państwa i wypowiedzenie konkordatu. Z członków wybranej komisyi jest 12 za przyjęciem wniosków, dziewięciu zaś uważa obecną chwilę za niestosowną do zmian zaproponowanych. Zupełnie potępiającym wnioski jest tylko jeden członek, wybrany z prawicy w biurze dziewiątem, biskup Freppel. W gronie pomienionych 12 członków większości komisyjnej jest Hanoteaux, który pragnie, aby Izba rozstrzygnęła pierwej kwestyę zgromadzeń i dóbr martwej ręki, a potem dopiero traktowała z Rzymem o zniesienie konkordatu. Między wnioskami znajduje się wniosek dep. Yves Guyot, żądający zaprowadzenia fakultatywnego oddzielenia Kościoła od państwa, mającego nastąpić tylko tam, gdzie się gminy zgłoszą z żądaniem o przeprowadzenie uchwały.

Jako kandydatów na zastąpienie Pawła Berta w Tonkinie wymieniają w Paryżu p. Rouvier, a w razie, gdyby ten posady tej przyjąć nie miał, p. Warnet. Z jednym i z drugim konferował już Freycinet.

Herbette, nowy poseł francuski w Berlinie, wyraża w pierwszem swem sprawozdaniu wielkie swe zadowolenie z przyjaznego przyjęcia, jakiego doznał u ks. Bismarka.

Z rozszerzenia prawa wyborczego aż do granic powszechnego głosowania i z poczynienia ulg dla robotników zamierzało stronnictwo liberalne w Belgii poczynić hasła, które mu w przyszłych wyborach zwycięstwo nad panującem obecnie stronnictwem zapewnić miały. Zamiary te pokrzyżowała w znacznej części znana już z treści swej mowa tronowa, zapowiadająca pomienione reformy w stosownych granicach pod egidą obecnego stronnictwa. Stronnictwo liberalne zamierzyło więc widocznie wojować w przyszłości dalej idącemi żądaniami, a nie chcąc chwilowo ani ganić, ani pochwalać zapowiedzeń od tronu, postanowiło nie brać udziału w dyskusyi nad zaproponowanym już adresem, będącym, jak zwykle, potakującą parafrazą mowy tronowej i wstrzyma się zapewne także od głosowania nad nim.

Po uchwaleniu ustawy, tyczącej się reorganizacyi ministerstwa spraw zewnętrznych, zamkniętą została skupczyna serbska królewską mową tronową.

Jednogłośnie wyrażone przez społeczeństwo nasze, przez wszystkie jego warstwy, przekonanie, w sprawie rezygnacyi marszałka Zyblikiewicza, zadało świetny kłam podstępnym fałszom, baśniom niedorzecznym rozpuszczanym, jakby dla zmylenia tropu, w nieprzyjaznych krajowi organach, lub w dziennikach mających skrzywione o nim doniesienia czy pojęcia, jak *Kraj* petersburski, co do stanowiska marszałka Zyblikiewicza w społeczeństwie polskiem, stosunku do niego stronnictw politycznych i sejmowych, oraz warstw narodu, i zachowania się tychże względem niego i jego marszałkostwa.

Ujawnienie tego przekonania kładzie koniec tym oszczerstwom czy niegodnym zabiegom przeciw krajowi i jego dobrej sławie zuchwale wymierzonym! Uwalnia to nas od przytaczania i bliższego określenia haniebnej formy jaką przybrały owe kalumnie w łamach *Neue fr. Presse, Wiener Allg. Ztg* i innych zawsze usłużnych organów, gdy idzie o pokrzywdzenie, przez bądź kogo, społeczeństwa polskiego. Moglibyśmy poprzestać na stwierdzeniu, że kraj potrafił sam odeprzeć zatrute strzały i zasłonić się przed ciosami wyostrzonej klingi.

Ale jako organ zachowawczy poczuwamy się do obowiązku naznaczenia w tej ważnej chwili i wypowiedzenia bez ogródek, szczerze i lojalnie, że aczkolwiek Mikołaj Zyblikiewicz nigdy tak do naszego jak zresztą do żadnego nie należał stronnictwa, ani też do żadnego w Sejmie klubu, to przecież prawość jego charakteru, cała przeszłość, odwaga cywilna jakich mało u nas, rozum polityczny, wierność zasadom ładu i karności w życiu publicznem, nieznużona praca organiczna, miłość wielka kraju i narodu połączona z doskonałą znajomością wad społeczeństwa, wszystkie te wysokie a wypróbowane przymioty i cnoty sprawiły, iż mało który mąż publiczny dawał i daje zachowawczym żywiołom i stronnictwom u nas w tym stopniu, co on, pewne doskonałe rękojmie i mało też który posiada tak trwałe, niewzruszone ich zaufanie, dla pozyskania i wzmocnienia którego nie potrzebował ani do stronnictwa, ani do klubu wstępować. Dwukrotne powołanie przez Monarchę Mikołaja Zyblikiewicza na najwyższe stanowisko antonomiczne, powitanem też zostało przez zachowawcze żywioły radośnie, nie jako zwycięstwo stronnictwa, lecz kraju, zdrowych zasad, mądrej i dodatniej w kraju działalności, jako zakład tego wszystkiego, co cennem i pożądanem jest dla ludzi wyznających dodatnie zasady i pragnących aby kraj w dodatnim, zgodnym z dobremi narodowemi tradycyami rozwijał się kierunku. Mikołaj Zyblikiewicz tak przekonaniami swemi, jak postępowaniem i osobą swoją nareszcie, przedstawia w dzisiejszej epoce to wszystko, co było prawdziwie męskiego, zdrowego i płodnego w „Czteroletnim Sejmie“ i co ta chwila spóźnionego odrodzenia przekazała nam.

Dość przeczytać świeżo wyszłą drugą część, tomu drugiego, znakomitego o tym Sejmie dzieła X. Kalinki, aby o tem się przekonać i w całej pełni zrozumieć. Wystarcza to, aby Zyblikiewicz miał poparcie i aby z obowiązku i poczucia własnego i narodowego interesu szeregowały się około niego wszystkie prawdziwe i czerstwe żywioły zachowawcze u nas. Popierały go też i szeregowały się zawsze około niego te żywioły, na jakiemkolwiek znajdował się on stanowisku, ale zwłaszcza kiedy objął i piastował laskę marszałkowską; współdziałali i stali przy marszałku Zyblikiewiczu konserwatyści, wierni Najj. Pana polscy poddani, którzy w zaufaniu okazanem mu przez Monarchę, widzieli potwierdzenie własnych o mężu publicznym przekonań, a dla których stało się ono nowym bodźcem, nowym powodem poparcia.

Dzieje ostatnich lat, sprawozdania sejmowe, a i dopiero co spełniony akt oraz podpisy na nim, świadczą o tem, o czem zresztą wiedzą wszyscy, krom tych, którym nie na rękę dziś o tem wiedzieć. W kraju, czy w Sejmie, żywioły zachowawcze we wszystkich swoich odcieniach i we wszystkich działaniach stwierdziły tę prawdę, która świeci w naszych najnowszych dziejach, a nie zaćmi jej gnieżdżąca się przeciwko krajowi i wyższym jego warstwom w zawistnych dziennikach intryga. Wyjątek stanowiły od czasu do czasu jednostki, a te historycznego już dzisiaj pewnika, zaiste nie obalają, i w przyszłości nie obalą.

Po tem oświadczeniu, a raczej stwierdzeniu, zbyteczna z naszej strony dodawać, jakie jest nasze w tej chwili w sprawie marszałkowskiej najgorętsze, na głębokiem przekonaniu i przeświadczeniu o potrzebach kraju życzenie. — Jak dwukrotnie z najżywszem zadowoleniem i z wdzięcznością przyjęliśmy powołanie przez Najj. Pana, Mikołaja Zyblikiewicza na stanowisko marszałka, tak dziś z pełnem zaufaniem oczekujemy rozwiązania przesilenia marszałkowskiego, bo wiemy, że ostatecznie rozstrzygnie tu wola i mądrość ukochanego Monarchy, i że gdyby z niezależnych, nawet od najwyższych zamiarów przyczyn, najżywsze nasze życzenie, które jest życzeniem kraju, spełnionem być nie mogło, postanowieniu Cesarza zapewnionem będzie z góry poparcie zachowawczych żywiołów, albowiem wypaść musi zgodnie z ich przekonaniami zachowawczemi, dynastycznemi, narodowemi i obywatelskiemi, oraz z dodatnim kierunkiem, w którym pragną, aby kraj postępował dla własnego i państwa dobra.

Exposé hr. Kalnokiego o sytuacyi zagranicznej.

Komisya dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej odbyła w sobotę o godzinie 11 w południe posiedzenie, w którem wzięli udział ze strony rządu wspólnego: br. Kalnoky, hr. Bylandt, Kallay, szef sekcyjny Szögyenyi, szef sekcyjny baron Falke, radcy dworu Doczy i Khu, radca sekcyjny Asboth i nadworny sekretarz Tallian; ze strony rządu węgierskiego ministrowie: Tisza, baron Orczy i hr. Szapary. Nadto był obecnym prezydent Delegacyi węgierskiej hr. Ludwik Tisza, wiceprezydent kardynał Haynald, tudzież liczni członkowie Delegacyi węgierskiej, którzy nie są członkami komisyi dla spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu tem rozwinął minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky następujące *exposé* o sytuacyi zagranicznej:

Na wstępie podniósł minister, iż w traktowaniu i ocenieniu kwestyi bułgarskiej należy rozróżnić to, co dotyka czysto bułgarskich interesów, od tego, co dotyka także europejskich, a tem samem także interesów Austro-Węgier. Nasze interesa znajdują się tam, gdzie w części kwestye zasadnicze, w części ogólne prawa traktatowe wchodzą pod rozwagę. Jak Bułgarowie postępują co do swej wewnętrznej polityki, czy w tej lub owej sprawie to lub owo dzieje się w Zofii, to może dla nas stosunkowo być obojętnem, jak długo nie są dotknięte owe istotne punkta. Do tych istotnych punktów należy, aby natura i istota bułgarskiego księstwa pozostała nietkniętą tak, jak je stworzył traktat berliński, i w tym zakresie prawnym, jaki mu nadał ów traktat. Bułgarya stworzoną wówczas została jako autonomiczne księstwo z charakterem państwa lennego wobec Turcyi. Ten stan został traktatami zagwarantowany, a chociaż żadne mocarstwo nie przyjęło na siebie rękojmi za ich przeprowadzenie, to jest jednak ciężkim a ważnym obowiązkiem mocarstw, aby ta walna zasada ani w Bułgaryi, ani gdzieindziej na seryo naruszoną nie została.

Rząd, śledząc bułgarskie wypadki z tego punktu widzenia, starał się dobrze odróżnić to, co ma trwały, stanowczy charakter, od tego, co może być uważanem tylko za przemijającą fazę. Ocenienie wypadków podług ich ważności i doniosłości ich następstw, jest jednem z najtrudniejszych zadań w polityce. Rząd nie może swojej akcyi i swego stanowiska stosować do chwilowego wrażenia, jakie pewne zajście wywołać mogło. Co n. p. teraz najwięcej i nie bez słuszności irytuje opinię publiczną, to misya jenerała Kaulbarsa. Ale choć bardzo się świat od wielu tygodni zajmuje wystąpieniem tego ajenta, to jednak nie należy przeczyć, że ono stanowi tylko fazę, której znaczenie zbyt przeceniają. Faktycznie przez jego wystąpienie właściwie nie osiągnięto nic takiego, co dla stanowczego przyszłego ukształtowania się w Bułgaryi mogłoby mieć wpływ rozstrzygający. Dotychczasowe rezultaty ograniczają się właściwie do tego, iż mu się na seryo powiodło dać uczuć Bułgarom w możliwie najnieprzyjemniejszy sposób wmięszanie się Rosyi, i że publiczną opinię Europy usposobił on w nieznany dotychczas sposób sympatycznie dla narodu bułgarskiego. Austro-węgierskie interesa domagają się tego, a rząd wspólny winien dążyć do tego, aby nie zaszło żadne sprzeciwiające się traktatom naruszenie zagwarantowanej przez Europę Bułgaryi samodzielności. Misya Kaulbarsa nie nosi na sobie znamienia trwałego stanu; przeminie ona i pozostawi zaledwie głębiej sięgające ślady. Natomiast pozostaną jeszcze inne trudności, gdyż wobec panujących od roku stosunków, które wywołały wstrząśnienie wszystkich instytucyj w Bułgaryi, administracyi, jurysdykcyi, finansów i t. p., trzeba być wogóle na to przygotowanym, iż dopiero po pokonaniu wszystkich trudności spodziewać się będzie można w krajach bułgarskich rzeczywiście uporządkowanego stanu. To wszystko i perspektywa uporczywych i trudnych zadań, jakie późniejsze instytucye europejskim gabinetom, a w pierwszym rzędzie także nam stawiać będą, nakazują nam rozwój tamtejszych wypadków śledzić z ciągłą uwagą, ale także z cierpliwością, przezornością i mądrem użyciem naszych środków.

Ogólne końcowe cele naszej polityki zostały jasno i stanowczo oznaczone w znanem oświadczeniu prezesa ministrów Tiszy, które to oświadczenie w imieniu ministra spraw zagranicznych złożonem zostało. Nie są one obliczone wyłącznie na obecne przesilenie, lecz opierają się na zasadach, na których cały obecny porządek rzeczy na Wschodzie wytworzonym został, i dlatego na długi czas pozostaną tam dla naszej polityki decydującemi. Te oświadczenia wskazują, że nasza polityka nie dąży do expanzyi i w ogólności nie dąży do tego, co się nie da zupełnie z europejskiemi traktatami pogodzić. Mamy korzyść, iż nie potrzebujemy występować z partykularnemi interesami, bo jak długo traktat berliński istnieje, znajdujemy w nim zupełnie nasze interesa zabezpieczone, a przeto gdybyśmy się znaleźli w położeniu wystąpienia w obronie traktatu berlińskiego, to jesteśmy pewni sympatyi i współdziałania tych wszystkich mocarstw, które chcą bronić europejskich traktatów.

Możnaby się zapytać, jak zastosował wspólny rząd owe kilkakrotnie wspomniane zasady w kwestyi bułgarskiej? Owoż co do tego zauważył minister, powołując się na poprzednio uczynioną różnicę między trwałemi, a przemijającemi stanami, iż w ogólności sądzi, że jak długo są widoki osiągnięcia celu w drodze przyjaznej, tak długo tej drogi nie trzeba porzucać. Specyalnie zaś nasza monarchia musi unikać zajmowania bez kategorycznej konieczności jakiejś groźnej postawy, jak długo nasze przyjacielskie stosunki do mocarstw wystarczają, aby naszemu głosowi na tej drodze pozyskać posłuch. W czasie, — gdy kilka dni wystarcza, — aby w Europie z nieznaną dotychczas szybkością wystawić w polu pięć milionów gotowych do boju żołnierzy, jest ogromną odpowiedzialność,

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(53)

(Ciąg dalszy).

W ostatnich czasach *Gazeta Polska* ożywila się bardzo, zmodernizowała swój układ, siły ma dobre i liczne, a grono współpracowników wyborowe. Między współpracownikami tymi muszę wymienić dwóch: Aleksandra Rembowskiego i Dyonizego Henkla.

Rembowski, to przedewszystkiem człowiek nauki. Dziennikarstwo traktuje jako *Nebensache*, i nie ma do niego ani temperamentu, ani pociągu. — Autor licznych a bardzo cennych prac z dziedziny prawnopolitycznej, redaktor *Biblioteki umiejętności prawnych*, jest jedną z pierwszych naszych powag naukowych. Główne jego miejsce nie w *Gazecie*, ale w *Niwie*. Do *Gazety* pisuje artykuły polityczne, poważne, gruntowne, a oparte zawsze na naukowym podkładzie. W *Niwie* umieszcza specyalniejsze rozprawy, a świeżo właśnie drukuje tam bardzo ciekawą i doniosłą rozprawę o czynszownikach w kraju południowo-zachodnim, która równocześnie wyszła także w Petersburgu w języku rosyjskim. Pierwszorzędna siła i zdolność, Rembowski jest filarem *Niwy*, a ozdobą *Gazety*; więcej na profesora uniwersytetu, aniżeli na dziennikarza i publicystę stworzony, został nim dla tej prostej przyczyny, że do właściwego jego nauce i zdolnościom stanowiska droga u nas zamknięta.

Dyonizy Henkiel ma dużo w sobie temperamentu i zdolności dziennikarskich. — Jego polemiki z prasą rosyjską zwracają zwykle powszechną uwagę. Trzyma on w *Gazecie* pierwsze skrzypce: jest pomocnikiem, a często nawet i zastępcą redaktora. Pióro ma łatwe, talent pisarski niepospolity, zmysł krytyczny wielki, wykształcenie historyczne wielkie; czasami uprawia także poezyę, a dawniej był przez długi czas z mniejszem powołaniem recenzentem teatralnym — wogóle publicysta to nieposledni, siła wybitna, cenna i pożyteczna. Zażywa on w ściślejszem kółku koleżeńskiem wielkiej powagi i uchodzi za krytyczną wyrocznię. Po za *Gazetą* nie pisuje on nigdzie, a w niej zajmuje się wiele kwestyą rusińską, którą zna dobrze, ale sądzi nieraz zbyt platonicznie, oraz sprawami wschodniemi i słowiańskiemi.

Stałym współpracownikiem *Gazety* jest także Maryan Gawalewicz. Korzystam z tej okazyi, aby go choć w kilku słowach scharakteryzować. Komedyopisarz, nowelista, dziennikarz, poeta, prelegent, fejletonista, deklamator, monologista, Gawalewicz ma rodzaj talentu, do którego doskonale da się zastósować przymiotnik: miły. Jego komedyjki, nowelki, obrazki, wiersze — wszystko to bardzo wdzięczne i miłe, a on sam jest tak miłym, jak na autora „Milusińskich“ przystało. Pisuje bardzo wiele i w rozlicznych pismach. Do stanowiska publicysty nie ma pretensyi; napisał kilka pracowitych bardzo i poważnych studyów literackich, był redaktorem zwiniętego przed rokiem *Tygodnika powszechnego*, recenzentem teatralnym jest karmelkowym, a mimo tego nastroił się jakby z musu do batuty głównego kapelmistrza — Bogusławskiego, i cieszy się sympatyą i powodzeniem, którego mu wielu zazdrości. Ztąd też ma dużo zawistnych, ale tych podobno nikomu nie brakuje. Skory do uznania talentu i zasług u drugich, admirator łatwo zapalny, słodki zawsze i uprzejmy, Gawalewicz, jako dziennikarz, należy do tych, o których zwykli mawiać Francuzi: *notre aimable confrère*.

Fejletonistą teatralnym *Gazety* jest od dwóch lat *incognitus*, pseudonim bardzo zręcznie ukrywany. Nowa to podobno, dotychczas zupełnie nieznana siła. Krytyki jego bywają czasem zanadto robione, znać w nich forsowną erudycyę i pewną na nią pozę, niemniej jednak pisane są z talentem i znajomością przedmiotu, a bez preokupacyj pobocznych, które tak wielkie zajmują miejsce w orkiestrze warszawskich recenzentów.

P. Kazimierz Zalewski jest w pierwszym rzędzie komedyopisarzem, ale jest także i redaktorem *Wieku*. Mało go spotykałam, nie mogę zatem wiele więcej o nim powiedzieć nad to, co już powszechnie jest znanem i ogadanem. Sądząc z pozorów, przypuścićby można, że jednym z głównych rysów p. Zalewskiego, wspólnym zresztą z wieloma osobami, które dużo z ludźmi miały do czynienia, jest wyrobione ujemne o nich zdanie. Z powodu, iż nie znam osobiście redaktora *Wieku*, najwłaściwiej będzie nie powtarzać licznych już sądów, do czego ograniczyćbym się musiała. Będzie to zresztą niezwykłem, wśród rozgłosu i wrzawy, które często około nazwiska tego autora powstają. Wrzawa ta słyszeć się daje na dwóch drogach, na scenicznej i dziennikarskiej, a przyznać muszę, że bez względu na nią, *Wiek* posiada moją sympatyę.

Jako komedyopisarz p. Zalewski jest niezaprzeczenie sprytnym i zręcznym. Umie on wybierać przedmiot i chwilę. Kiedy dawniej sztuki polskie przy wszystkich swoich literackich zaletach grzeszyły naiwnością roboty scenicznej, brakiem tego, co Francuzi nazywają *la charpente théatrale*, p. Zalewski zrozumiał doskonale, że przez tę właśnie szczerbę będzie można zwycięsko wejść na scenę. Komedye też jego pierwsze, nie miały tyle oryginalnych pomysłów, ani nowych figur, ani charakterystyki osób, ani głębszej społeczności obserwacyi, jak raczej trzymały się na scenie, szły dość raźnie, faktura ich była ruchliwą. Tem odskakiwały od innych, a widz nie zagłębiając się w sąd literacki, przyjmował chętnie tę nowość. Przyszedł jednak czas, że zręczność sceniczna zaczęła nie wystarczać. Pojawiły się nowe talenta i utwory, które obok literackiej, miały także sceniczną wartość. Wtedy wstąpił p. Zalewski na inne pole i napisał *Górą Nasi*, komedyę, której nie widziałam na scenie, a która wam jest dobrze znana. Późniejszych utworów tego autora również nie widziałam na scenie.

Wiek uchodzi za organ konserwatywny i jest nim istotnie w wielu wypadkach. Założony przez Lewestama, a nabyty od niego przez p. Zalewskiego, prócz usiłowań właściciela, rozwinął się on głównie i nabrał wyraźnej barwy, dzięki zabiegom i energii ś. p. Zygmunta Sumińskiego, który przez długi czas był jego filarem. On to go ustalił; p. Zalewski spuściznę tę po Sumińskim utrzymać się stara. Prowadzi on swój dziennik inteligentnie, w kwestyach zasadniczych nie pozwala mu wypaść z równowagi. Konserwatyzm *Wieku* jest raczej biernym, niż czynnym. Od czasu do czasu zamanifestuje go w jakimś szczególe (kiedy idzie np. o obraz Munkacsego), później cichnie, lecz baczy, aby nie ściągnąć na siebie nagany *Przeglądu Katolickiego*. Afirmacyi jasnej, wyraźnej tam nie zawsze znajdziesz. W walce z prasą pozytywistyczną np. *Wiek* zajmuje obojętne stanowisko. Ignoruje ją i w polemikę nigdy się niewdaje. Za to w kwestyi semickiej n. p. jest on bardzo jaskrawym. Idzie tu solidarnie ręka w rękę z *Rolą* p. Jeleńskiego i jest też gorliwie przez nią popieranym. Szkodliwym nie jest, owszem dużo w nim artykułów dobrych i zachowawczych, tylko wybitnym nie jest, a to niestety odpowiada nieraz usposobieniu ujemnemu naszego społeczeństwa, które nie lubi ani tego co jest wybitnem, ani zwłaszcza zdań wybitnych. Jest to zatem czasem sposób przemówienia do jego przekonania.

Jednym z współpracowników utalentowanych *Wieku* jest p. Aleksander Niewiarowski, tensam, co zwykł się teraz „Półkozicem“ podpisywać. Nie sądź bynajmniej, aby to była jakaś młoda początkująca zdolność... Nie, znany to stary literat, autor „Laokoona“ słynny niegdyś „gwiazdkarz“ *Gazety Warszawskiej*. Duży talent, zmarnowany i do pewnego stopnia zaprzepaszczony. Niegdyś był bardzo wziętym, czytanym i popularnym. Później wstąpił do urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, za redakcyi Pawliszczewa. Następnie pisywał tylko pod pseudonimem. Ile razy przypomnę sobie jego fejletony (gwiazdki) w *Gazecie*, tak w swoim czasie rozrywane i popularne — żal mi tego istotnego talentu.

Zdolnością w pewnym kierunku jest także drugi współpracownik *Wieku* p. Szaniawski (Klemens Junosza). Pisuje on obrazki z życia ludu wiejskiego, niepozbawione prawdy i werwy, a od niedawna rzucił się na specyalne nad żargonową literaturą żydowską studya i kilka ciekawych w tym kierunku próbek ogłosił. Innych współpracowników *Wieku*, podobno dość licznych, bliżej nie znam.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jaka ciąży na ministrze i na państwie, jeżeli jego akcya może dać powód do uruchomienia tak olbrzymich mas wojennych. Nie leży też z pewnością ani w charakterze, ani w naturze austro-węgierskiej monarchii prowadzenie agresywnej polityki; nie uczyniła też ona tego nigdy. Cały skład tego mocarstwa jest taki, który nam konserwatywną, zachowawczą politykę na zewnątrz wskazuje. Tej konserwującej polityce odpowiada, jeżeli dążymy do tego, aby państwa i organizmy państwowe na półwyspie bałkańskim, które stworzone zostały przez mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, lub których stanowisko ten traktat uregulował, wykształcały się na danych sobie podstawach w czem raz więcej samodzielne, kwitnące i zamożne indywidualności. Wypełniając to swoje zadanie, mogłyby one przez wieki istnieć około naszych granic, nie obawiając się niczego od Austro-Węgier. Nie od nas zależało przerwanie tego pokojowego rozwoju.

Minister przechodzi następnie do omówienia kwestyi wschodnio-rumelijskiej, która chwilowo znikła na pozór wobec kwestyi bułgarskiej. Hr. Kalnoky przypomina, iż w roku ubiegłym, w czasie, gdy Bułgarya tu nie była w łaskach, wyraził wobec Delegacyi, iż w połączeniu obu tych krajów, gdyby takowe nastąpiło w porozumieniu mocarstw i potrzebnemi zastrzeżeniami zostało otoczone, nie mógłby dostrzedz nic takiego, coby się naszym interesom sprzeciwiało. Jeżeli traktat berliński stworzył tam dwa oddzielne państwa, to stało się to głownie dlatego, aby Turcyi dać możność położenia tamy nowym gwałtownym zmianom na południu Bałkanów. Turcya jednak zaniedbała skorzystać z ofiarowanych sobie w tej mierze rękojmi. Łatwość, z jaką turecki jeneralny gubernator i naczelny komendant w Filipopolu mógł być obalonym, dowiodła, jak mało siły ma ta instytucya w rękach Porty. Równie mało zrobiła Turcya dla przywrócenia swej powagi. W czasie, w którym nikt nie zabroniłby jej był interwencyi, nie mogła się ona zdecydować na zrobienie w jakiejkolwiek formie użytku ze swych praw zwierzchniczych w Rumelii wschodniej. W interesie traktatu berlińskiego należy ubolewać, iż Turcya co do przyznanego jej tam stanowiska, na które co do ciągłości stosunków liczono, tak mało odpowiedziała pokładanym w niej oczekiwaniom. Mowca zaznacza to tylko dlatego, gdyż bierne stanowisko Porty wobec wypadków na półwyspie bałkańskim wogóle, chociaż dziś mowa jest tylko o Bułgaryi, mocarstwom jeszcze niejednę troskę zgotować może.

Wśród wszelkich okoliczności będzie zadaniem mocarstw zarówno co do Bułgaryi starać się o przywrócenie takiego stanu, który można będzie nazwać legalnym, jak także nawiązać uporządkowanie tych kwestyj, które wypływają z nowego stosunku do Rumelii wschodniej. Rząd w tym względzie będzie działał w tym kierunku, aby dopuszczalne życzenia Bułgarów, dla których da się uzyskać zgoda Porty i mocarstw, uwzględnione zostały. Bliższych wyjaśnień co do kroków, jakie rząd wspólny dla uchylenia obecnego zamięszania przedsięwziął, lub przedsięwziąć zamyśla, trudno dziś udzielić. Dotycząca akcya jest w części poufnej natury, w części zaś zważyć należy, iż chodzi tu o kwestyę aktualną, znajdującą się jeszcze w aktualnem stadyum. Mowca może tylko zapewnić, iż rząd poświęca tej kwestyi największą czujność, iż wedle jego przekonania nie zaniedbano żadnej sposobności, ani czasu, i że ani europejskie, ani austro-węgierskie interesa dotąd nie wydają się zagrożonemi. Najbliższem zadaniem rządu musiało być zapobieganie takim aktom i zajściom, które obecnemu, przeważnie bułgarskiemu charakterowi przesilenia, mogłyby nadać znamię europejskie. Jeżeli n. p. Rosya zamierzałaby lub próbowałaby wysłać komisarza do Bułgaryi, który rządy kraju mniej lub więcej ująłby w swoje ręce, lub gdyby przystąpiła ona do okupacyi wojskowej bądź miejscowości wybrzeżnych, bądź nawet kraju samego, to byłyby to akta, któreby nas w każdym razie zmusiły do zajęcia stanowczego stanowiska. Aby takie akta nie nastąpiły i aby im przeszkodzić, to musiał uważać rząd za rzecz ważniejszą, aniżeli zajmowanie się tem, czy Bułgarowie są mniej lub więcej dręczeni przez jenerała Kaulbarsa, czy sobranie wcześniej lub później zwołanem zostanie i t. p.

Mowca może zapewnić, że, jak rzeczy i cała tendencya rozwoju dziś stoją, nietylko możliwem, lecz prawdopodobnem jest pokojowe załatwienie bez naruszenia przytem interesów Austro-Węgier lub interesów europejskich. Czego innego nie życzył sobie nikt u nas, a także w danych przez prezesa ministrów oświadczeniach nie miano nic innego na względzie, jak rozwiązanie w drodze pokojowej, jeżeli ono wogóle da się osiągnąć. Będzie to z pewnością bardzo dobrze, jeśli z łona Delegacyj wyjdą oświadczenia w tym duchu, iż w obu częściach monarchii niema nikogo, ktoby sobie życzył wojny. (Hr. Andrassy: Niema nikogo!). My wszyscy pragniemy pokoju, naturalnie nie pokoju za wszelką cenę. (Żywe przytakiwania). Minister powtarza, iż pożądanemby było, aby w tym kierunku dały się słyszeć w delegacyach wiarogodne oświadczenia, gdyż w wielu kierunkach rozszerzonem jest mniemanie, jakoby w Węgrzech żywiono szowinistyczne lub agressywne tendencye; mniemanie, przeciw któremu mowca zawsze starał się występować. Rzeczą naturalną jest, iż codzienne gwałcenie uczucia prawnego, jakie się odbijało w wiadomościach o występowaniu jenerała Kaulbarsa i o wypuszczeniu na wolność buntowniczych oficerów i t. p., wywoływało w opinii publicznej pewną irytacyę i niecierpliwość, domagającą się pomsty w jakikolwiek sposób. To wzburzenie i niecierpliwość mogło wywołać mniemanie, które szczególnie w Niemczech było rozszerzonem, iż tu żądają wojny; mniemanie, które jest zupełnie błędnem.

Hr. Kalnoky omawia następnie szczegółowo stosunki monarchii do poszczególnych mocarstw. Nie jest to frazesem, jeźli rząd te stosunki przedstawia jako znakomite; takiemi one są w rzeczywistości. Minister sądzi, iż stanowisko monarchii na zewnątrz zupełnie odpowiada jej powadze i godności, i że używa ona zaufania w wysokim stopniu, który się niemało podniósł wskutek jasnej i bezinteresownej polityki, jaka znalazła wyraz z taką otwartością w złożonem przez prezesa ministrów oświadczeniu. Program ten mógł znaleść tylko aprobatę, można powiedzieć wszystkich europejskich mocarstw, i nie można było w istocie podnieść żadnego zarzutu przeciw poprawności wyrażonych tam zasad głównych. Mowca jest przekonany, iż program ten, gdyby do tego przyszło, iżbyśmy w jego obronie musieli stanowczo na Wschodzie wystąpić, znalazłby przyjaciół i popierających, gdyż jest to program, który każde mocarstwo traktatowe może podpisać.

Co się tyczy stosunku do poszczególnych gabinetów, to w ostatnim czasie mówiono wiele, może więcej niż trzeba było, o stosunku do Niemiec. Nie łatwo to, ale dziś w każdym razie pożytecznie, powiedzieć nieco o nim. W ostatnich czasach powstało mnóstwo konjektur i kwestyj, o ile przyjaźń między nami a Niemcami praktycznieby się ujawniła, i czy jedno państwo wśród pewnych ewentualności może liczyć na drugie. Jestto rzeczą naturalną, iż każde z dwóch mocarstw o takiej rozległości, z mocarstw, które od morza Bałtyckiego aż po Adryatyckie, a od morza Północnego aż po dolny Dunaj sięgają, musi mieć także swoje odrębne interesa, które mogą leżeć zupełnie po za sferą interesów drugiego państwa i których bronić nie należy do zobowiązań drugiego państwa. Nie można sobie zgoła pomyśleć, aby mocarstwo, bez porzucenia wszelkiej samodzielności swojej akcyi, mogło się zobowiązać, stawać w obronie każdego interesu swego sprzymierzeńca. Przypuściwszy na przykład, iż Niemcy traktowałyby nad morzem Bałtyckiem jakąś sprawę, która dla nich miałaby wielki interes, w takim razie z pewnością nie myślałyby Niemcy o żądaniu od nas pomocy dla tej sprawy. Leży to zaś w naturze rzeczy i w własnem poczuciu mocarstwa, iż samodzielne występywanie w obronie jego własnych interesów w pierwszej linii jemu samemu przysłuża, a stosunek, jaki między Austro-Węgrami a Niemcami istnieje, tylko wówczas może praktycznie wejść w życie, jeżeli chodzi o zupełnie solidarne wspólne interesa obu państw. Z tego stanowiska wychodząc, jest rzeczą dość obojętną, jak sformułowanym jest podobny stosunek między dwoma mocarstwami. Nie słowa i litery, lecz wzajemne interesa stanowią najsilniejszy fundament. Dalsze istnienie jednego państwa jako silnego i niezawisłego mocarstwa, stanowi dla każdego z obu państw ważny własny interes. W obecnej konstelacyi Europy da się z trudnością pomyśleć stanowisko Niemiec, gdyby potężnych Austro-Węgier przy ich boku zabrakło. W tym duchu jest też wspólność stanowiska Austro-Węgier i Niemiec silniejszą i bardziej niewzruszoną, niż gdyby sobie takową chciano przedstawiać jako opartą tylko na paragrafach. Rząd niemiecki nie taił nigdy tego, iż go Bułgarya tylko o tyle interesuje, o ile z nią w związku pozostaje pokój na Wschodzie i w Europie. W wielu oświadczeniach w parlamencie i przy innych sposobnościach trzymał się zawsze kanclerz niemiecki tego stanowiska w kwestyach oryentalnych. Niemcy postawiły w tej sprawie zasadę, iż w Bułgaryi nie mają do obrony żadnych niemieckich interesów. Wskutek tego też kanclerz niemiecki swoich rad i swojej pośredniczącej działalności nie używał w interesie życzeń tego lub owego mocarstwa, lecz w interesie pokoju. Stało się to w najlojalniejszy i dla pokoju świata, tudzież dla naszych własnych interesów w najskuteczniejszy sposób, i co do tego punktu nie istniała nigdy między obu gabinetami dysharmonia, lub też jakie inne uczucie, prócz przyjaznego i pełnego zaufania.

Także nasze stosunki do innych mocarstw są bardzo zadawalniające. Minister położył na to nacisk i podnosi to z zadowoleniem, iż także z rosyjskim gabinetem porozumienie i przyjacielski stosunek nadal istnieją, tak iż oba rządy są w możności, także co do spraw, o których nie są tego samego zdania, wyrażać się z przyjacielską otwartością. Z wielką ufnością i mimo wszelkich niepokojących zajść liczy mowca jeszcze dziś także na wierność traktatom i miłość pokoju cesarza Aleksandra, która na pokojowe rozwiązanie, którego wszyscy się spodziewamy i do którego dążymy, będzie miała rozstrzygający wpływ.

Nasze stosunki do Anglii mają w tej chwili szczególny interes. Minister może tylko z zazdrością spoglądać na geograficzne położenie tego państwa. (Wesołość). Byłby on szczęśliwym, gdyby morze oblewało do około nasze granice, i gdybyśmy byli spokojni wśród wszelkich stosunków o naszą ojczyznę. (Dr Falk: „Wówczas nie mielibyśmy też tak wielkiego budżetu wojennego.“ Wesołość). Mowca kładzie wielki nacisk na oświadczenia, jakim w Anglii co do tej sprawy dają wyraz. Dowodzą one, iż wśród zdrowej opinii publicznej zbudził się korzystny zwrot, a obecnie brytyjscy mężowie stanu czem raz większą wagę do tego przywiązują, iżby w Europie zapanowało przekonanie, że dla angielskiej polityki zagranicznej jest ciągłość zabezpieczoną. Zgoda w zapatrywaniach na ważne europejskie kwestye i identyczność niektórych wielkich interesów, tudzież pokrewne życzenie, aby pokój został utrzymanym, każą się nam z ufnością spodziewać, iż ujrzymy także Anglię po naszej stronie, jeśliby o to chodziło, aby wystąpić w obronie utrzymania traktatu berlińskiego i prawnego stanu, jaki ten traktat stworzył.

Co do Włoch podnosi także hr. Kalnoky przyjazny stosunek. W ostatnim czasie wystąpiło tam na jaw przekonanie, i to z wszelką słusznością, iż państwo to, jako mocarstwo nad morzem śródziemnem, musi mieć na względzie ważne interesa i że dlań przesunięcie się tamtejszych stosunków mocarstwowych nie może być obojętnem. Mamy wszelki powód do przypuszczeń, iż także i to królestwo czuje ważność interesów, jakich ma Europa strzedz na Wschodzie, i że oryentalne interesa Włoch niejednokrotnie zbiegają się z naszemi interesami.

Mowca podnosi jeszcze wyraźnie, iż ze strony Rosyi nie złożono rządowi wspólnemu innych oświadczeń, jak te, które zawierają zapewnienie, iż trzyma się ona traktatów i nie myśli ani o ograniczeniu autonomii Bułgaryi, ani o zmianie swego międzynarodowego stosunku, w końcu, że pod tym względem wogóle nic nie może być podjętem bez współdziałania mocarstw.

Na podstawie tak skreślonej sytuacyi, tudzież stosunków do zagranicznych mocarstw, może minister wyrazić raz jeszcze uzasadnioną nadzieję, iż obecne przesilenie rozwiąże się w sposób, który odpowie zarówno interesom ogólnego pokoju, jak interesom Europy i naszej monarchii.

Ku końcowi swego *exposé* wspomina hr. Kalnoky, iż świadom jest tego, że *exposé* przedstawia pewne luki. Pozostawia tedy członkom komisyi stawianie jeszcze specyalnych pytań, na które on chętnie według możności da odpowiedź. (Ogólne oklaski).

Po *exposé* ministra Kalnokiego zapytał del. Max Falk, czy Austro-Węgry uznałyby zarówno przemijającą, jak dłużej trwającą okupacyę Bułgaryi ze strony Rosyi za *casus belli*.

Hr. Kalnoky odpowiedział, iż Rosya nie zamierza ani krótkiej, ani dłużej trwającej okupacyi. Wypadek ten praktycznie tedy nie zachodzi. Zarówno jednak przemijająca okupacya bez zezwolenia mocarstw, jak niemniej dłużej trwająca okupacya z punktu widzenia naszych interesów nie jest dopuszczalną, a gdyby miała zajść ta w każdym razie nieprawdopodobna ewentualność, wówczas musiałyby w tem Austro-Węgry skonstatować wypadek naruszenia swych najżywotniejszych interesów.

Deleg. br. Eug. Zichy: Są dwa rodzaje okupacyi. Albo przez otwarte złamanie traktatu berlińskiego, albo przez osadzenie księcia, który jest lennikiem rosyjskim, przez ustanowienie rosyjskiego ministra wojny, przez wsunięcie do armii oficerów rosyjskich i t. p. Mowca zapytuje, czy ten drugi rodzaj okupacyi wydaje się ministrowi dopuszczalnym?

Hr. Kalnoky: Mogę tylko powiedzieć, iż to, co równałoby się konfiskacie samodzielności autonomicznego księstwa, co równałoby się protektoratowi, nie jest dopuszczalnem. Do stanowczego uporządkowania bułgarskich stosunków jest niewątpliwie koniecznem współdziałanie Rosyi. Jeżeli z jednej strony jenerał Kaulbars prowokował wzburzenie przeciw sobie i przeciw Rosyi i zadaleko się posunął, to będą musieli także i Bułgarowie ustąpić ze skrajnego stanowiska. Usiłowania mocarstw skierowane zostaną ku temu, aby stworzyć w Bułgaryi znośny stan, rokujący trwałość, a nie da się pomyśleć, aby się to powiodło, jeśli pomiędzy Rosyą a Bułgaryą nie przyjdzie do skutku lepszy stosunek.

Hr. Alfred Apponyi: O polityce naszego rządu w kwestyi oryentalnej mamy szereg oświadczeń, z których wypływają następujące główne punkta, jako przewodnie motywa tej polityki. Najpierw niejednokrotnie wskazywano jako podstawę naszego stanowiska na zewnątrz sojusz z Niemcami; powtóre minister spraw zagranicznych po zjeździe w Skierniewicach oświadczył, iż te trzy mocarstwa zgodziły się tam na to, aby poszanowanie traktatów uważać za wspólną podstawę swej polityki; po trzecie w oświadczeniu Tiszy postanowiono za cel naszej polityki utrzymanie indywidualności i niezawisłości państw bałkańskich i zarazem dodano, iż wszelki jednostronny protektorat, wszelka wbrew traktatom wojskowa interwencya, tudzież wszelki rozdział sfery interesów między nami a Rosyą jest wykluczony. Mowca miał zamiar zapytać, jak się dadzą pogodzić niektóre fakta najświeższe z temi przewodniemi zasadami. Znalazł jednak na to odpowiedź w owem odróżnieniu, jakie uczynił minister między trwałemi a przemijającemi zmianami. Krytykę tego odróżnienia zastrzega on sobie, ale od pytania swego na razie odstępuje. Natomiast jednak musi postawić inne pytanie. Minister sam przyznał, iż postępowanie Rosyi niejednokrotnie inwolwuje pogwałcenie prawa; jak się to da pogodzić z ugodą w Skierniewicach, gdzie wszystkie trzy mocarstwa przyjęły poszanowanie traktatów za podstawę swej polityki, i czy może to porozumienie istnieć nadal, skoro jedno z tych mocarstw w tak jaskrawy sposób je naruszyło?

Minister powołuje się na ustne zapewnienia Rosyi, ale jej czyny stoją z niemi w sprzeczności. Zresztą leży to w ręku Rosyi: stanowcze uporządkowanie stosunków w Bułgaryi dowolnie odraczać, gdyż w gruncie rzeczy chodzi głównie o dwa pytania: o wybór księcia i o uregulowanie kwestyi wschodnio-rumelijskiej. Dla obu kwestyj potrzeba w myśl traktatu zgody Rosyi, a przeto może ona odmówić swej aprobaty tak długo, jak długo zechce. Dalsze pytanie hr. Apponyi'ego dotyczy naszego stanowiska do Niemiec. Powracanie do tego pytania, uważałby i on za nie na czasie, ale jeśli zachodzą fakta, które wskazują słuszne wątpliwości, czy jeszcze możemy liczyć na poparcie Niemiec, to pytanie to wydaje się uzasadnionem. Do takich faktów należy, iż niemiecki konsul jeneralny nie był obecny podczas przyjęcia powracającego księcia Aleksandra, iż reprezentant Niemiec przyłączył się do rosyjskich zabiegów w sprawie spiskowców. Powstaje tedy pytanie, czy i o ile niemiecki sojusz istnieje jeszcze dalej w tej samej mierze, co dawniej?

Hr. Kalnoky zauważa, iż dwa wypadki, wspomniane przez hr. Apponyi'ego, nie wydają się dość ważne, aby z nich wnioskować można o rzekomej różnicy między zasadniczemi zapatrywaniami niemieckiego i austro-węg. rządu w kwestyi bułgarskiej. Wypadek pierwszy, czy mianowicie konsul niemiecki był obecnym przy przyjęciu księcia bułgarskiego, czy nie, jest nieznaczący. Co do drugiego punktu, mianowicie co do rzekomego ujmowania się reprezentanta niemieckiego za spiskowcami, to przedstawienie rzeczy jest mylnem. Faktycznie nieprawdą jest, jakoby niemiecki, a tem mniej austro-węgierski reprezentant podjęli jakiekolwiek kroki, aby spiskowców uwolnić od kary. Sprawa tak się miała, iż gdy chciano dokonać większej liczby egzekucyj, wówczas tak niemiecki, jak austro-węgierski reprezentant przestrzegali w interesie Bułgaryi, aby się nie dano porwać do pospiesznych kroków. Co do uwag hr. Apponyi'ego o stanowisku Rosyi, oświadcza minister, iż postępowanie niektórych rosyjskich organów w Bułgaryi, jeżeli nie sprzeciwia się ścisłemu brzmieniu traktatów, to jednak sprzeciwia się ogólnemu prawu narodów; lecz właśnie kładzie się nacisk na to, aby nie stworzyć trwałych stosunków, któreby naruszały nasze i europejskie interesa. Byłoby błędem przy każdem zajściu występować z dyplomatyczną akcyą.

Hr. Juliusz Andrassy: Hr. Kalnoky oświadczył, iż byłoby dlań pożądanem, gdyby z łona węgierskiej Delegacyi nastąpiło oświadczenie, któreby zadało kłam rozszerzonemu zapatrywaniu, jakoby w Węgrzech z szowinistycznych, lub jakichkolwiek innych powodów życzono sobie wojny. Dziękuje on ministrowi, iż dał Delegacyi sposobność do objawienia w tej mierze swego zdania. Sądzi on, iż nietylko w swojem własnem, ale także w imieniu całej Delegacyi węgierskiej może on oświadczyć, iż tu żaden politycznie trzeźwy człowiek nie życzy sobie wojny, iż wszyscy przejęci jesteśmy przekonaniem, iż pokój nam jest potrzebny, ale w każdym razie pokój z pełnem salwowaniem naszego honoru. Wzbudziło się wprawdzie tu pewne zaniepokojenie, lecz fałszywie pojmowano je za chęć wojny. To zaniepokojenie pochodzi ztąd, iż wobec postępowania Rosyi, które zdaniem samego ministra inwolwuje liczne naruszenia międzynarodowego prawa, zadawano sobie pytanie, czy dozwolimy samej Rosyi na te naruszenia, lub czy prawo do naruszeń także i sobie przyznamy i czy myślimy także przy sposobności dopuścić się podobnych naruszeń międzynarodowego prawa. W pierwszym wypadku przyznalibyśmy Rosyi prawo, które jej nie przysłuża, a gdybyśmy z naszej strony zrzekli się równego nam prawa, byłoby to upokorzeniem, które tu musianoby boleśnie odczuć. Jeśli zaś dozwolimy Rosyi na tej nieprawnej drodze dalej postępować z tą ukrytą myślą, iż sami na tę drogę wstąpić chcemy, to musi to w krótkim czasie doprowadzić do konfliktu. To zapatrywanie, a żadną miarą nie chęć do wojny, jest przyczyną owego zaniepokojenia umysłów, które się już od pewnego czasu objawia w Węgrzech.

Druga uwaga, którą mówca ma uczynić, z powodu mowy Kalnokiego, jest następująca: Hr. Kalnoky powołał się na niego, aby złożyć świadectwo, iż z traktatu berlińskiego i z należących do niego protokółów uchylono z największą starannością wszystko, coby mogło Rosyę dotknąć, lub też, coby mogło żądło w sobie przeciw Rosyi ukrywać. To prawda. Z tego jednak nie wypływa, aby także w obecnem stadyum oryentalnej sprawy było zadaniem mocarstw, a między temi monarchii naszej, uchylać to szorstkie przeciwieństwo, w jakiem się znajdują obecnie Bułgarowie wobec Rosyi. Na to jest tylko jedyny, bardzo bliski i bezwzględnie skuteczny środek. Niech Rosya odstąpi od tego postępowania, wskutek którego właśnie wywołaną została owa szorstka opozycya Bułgarów przeciw rosyjskiej potędze. W r. 1878 ukształtowanie stosunków było nierównie korzystniejszem dla Rosyi. Prowadziła ona wówczas wojnę dla oswobodzenia Bułgaryi. Jej wojska stały w tym kraju. Cały zarząd spoczywał w jej rękach, a mimo to kongres berliński nie zawahał się za pomocą ściśle sformułowanych postanowień zawyrokować, iż Rosya zarząd kraju winna oddać w ręce europejskich komisarzy, iż jej armia w czasie względnie krótkim musi opuścić kraj, krótko, iż wszystko ma być uchylonem, coby się wydawało przywilejem Rosyi, aby nie pozostał ani ślad odrębnego stanowiska tego mocarstwa w Bułgaryi. Mocarstwa bowiem chciały przywrócić rzeczywisty pokój, a nie stan mięszany. Rosya podpisała postanowienia tego traktatu, co dostatecznie dowodzi, iż nie widziała w tem nic dla siebie ubliżającego, i że skłoniła się przyjąć zażądane przez Europę zrzeczenie się ze swej strony polityki ekspanzywnej. Nie było to wprawdzie obrażeniem Rosyi, lecz było wyrazem nieufności, a mianowicie uprawnionej nieufności wobec państwa, które ma przeszło 100 milionów mieszkańców i które swoją politykę czyni zawisłą od woli jednego.

Następnie poruszył mowca przyszłe stanowisko ks. bułgarskiego do Rumelii wschodniej. Gdy stanowisko gubernatora w Rumelii wschodniej pierwotnie określano, myślano przy tem o jakimś tureckim baszy, który stosownie do rozkazów sułtana przyjdzie i odejdzie. Lecz księciu Bułgaryi nie można insynuować, iżby tenże przyjął na siebie na lat pięć rolę gubernatora Rumelii wschodniej. Zadaniem księcia jest ugruntować dynastyę, zorganizować armię, uporządkować finanse; wszystko to jest jednak niemożliwem, jeżli powierzoną mu zostanie władza na krótki przeciąg pięciu lat. Gdy zaś z drugiej strony nie można myśleć o przywróceniu dawnego rozdziału Rumelii wschodniej od Bułgaryi, to obecny stan nie da się utrzymać, a ta sama kwestya wystarczy, aby przesilenie utrzymać w permanencyi.

Hr. Andrassy zapytuje tedy ministra spraw zagranicznych, jakie stanowisko zamierza on zająć wobec kwestyi wschodnio-rumelskiej? Czy uważa on połączenie Rumelii wschodniej z Bułgaryą również za coś takiego, co należy do dopuszczalnych życzeń Bułgarów, i czy nie sądzi, iż byłoby właściwem, aby ta kwestya ze strony naszej monarchii najpierw i samodzielnie poruszoną została, nie oczekując na to, ażeby ją poruszyła Rosya, gdyż w ostatnim wypadku mogliby Bułgarowie z pewnym pozorem uprawnienia powiedzieć, iż Austro-Węgry trzymały się *status quo ante*, t. j. rozdziału Bułgaryi i Rumelii wschodniej, a stanowisko to porzuciły dopiero wtedy, gdy Rosya stanęła w obronie połączenia Rumelii wschodniej z Bułgaryą. Austro-Węgry, jak powiedział hr. Kalnoky, nie są państwem bałkańskiem, ale jako bezpośredni sąsiad państw bałkańskich i jako mocarstwo, są one na półwyspie bałkańskim w daleko większym stopniu zaangażowane, niż każde inne państwo. Hr. Kalnoky ma słuszność, jeśli powiada, iż w każdym razie mamy ważne interesa na Wschodzie, ale nietylko na Wschodzie, a także on (hr. Andrassy) sądzi, iż gdybyśmy się tylko zadowolili obroną naszych interesów na Wschodzie, to spełnilibyśmy naszą misyę jako mocarstwo tylko do połowy. Ale pierwszym warunkiem wielkiego mocarstwa jest zjednać sobie przedewszystkiem w najbliższem swem otoczeniu powagę i poszanowanie.

Hr. Kalnoky dziękuje przedewszystkiem mowcy poprzedniemu za oświadczenie względem pokojowych intencyj stronnictw w Węgrzech. Co do poruszonych przez hr. Andrassego kwestyj, to powołuje się minister na swoje zeszłoroczne identyczne oświadczenia, iż unia nie sprzeciwia się naszym interesom, i że w zasadzie nie jesteśmy przeciw niej. Widzę ze zadowoleniem, iż hr. Andrassy podziela to zapatrywanie. Nie chciałbym jednak wzbudzić faszywych nadziei i muszę dlatego zaznaczyć, iż rozwiązanie tego pytania nie przysłuża wyłącznie nam, a przytem, jako główna trudność występuje rozwiązanie stosunku do Turcyi. Anomalia stanu, jaki przedstawił hr. Andrassy, jest widoczną i nie można wątpić, iż jeśli jaki książę obejmie tron bułgarski, postawi on przedewszystkiem warunek, aby poprzednio pod tym względem stworzono jasne stosunki. Obawiam się jednak — iż nie tylko dla tych zawikłanych prawno-państwowych stosunków, ale wogóle z powodu obecnego stanu w Bułgaryi, nie łatwo zdecyduje się książę, pojmujący na seryo swoje zadanie, przyjąć opróżniony tron bułgarski.

Del. Juliusz Horwath zapytuje, kogo uważa minister za kompetentnego do formułowania życzeń bułgarskich, czy sobranie, czy rejencyę, czy jaką inną instancyę.

Hr. Kalnoky oświadcza, iż nie ma niewłaściwszej chwili do jasnego formułowania życzeń bułgarskich, jak obecna. Te życzenia nie są nowe i są ogólnie znane. Granica, jaka tym życzeniom musi być zakreśloną, oznaczoną jest w mowie tronowej słowem „dopuszczalne.“ Zbadanie i rozstrzygnięcie tej kwestyi mogłoby tylko nastąpić przez europejskie mocarstwa na zasadzie traktatów i z uwzględnieniem wchodzących w grę interesów i praw.

Del. Ludwik Csernatony zapytuje, czy minister ma nadzieję, iż na tronie bułgarskim zasiądzie rychło książę, i czy co do osobistości tego księcia nie nadeszła z Petersburga jaka wskazówka.

Hr. Kalnoky oświadcza, iż sobranie wybrało księciem ks. Waldemara i że przyjęcie przezeń tronu zawisłem jest od przyzwolenia króla duńskiego. Przeciw temu wyborowi dotąd nie zaprotestował gabinet rosyjski. Także i z naszej strony działano w tym duchu, aby możliwie rychło kandydat został wymieniony, gdyż tylko przez osadzenie na tronie księcia może być położonym kres zamięszaniu i rozkładowi stosunków, jakie panują w Bułgaryi. Lubo Rosya przyrzekła wkrótce podać swego kandydata, to jednak dotąd kandydat ten nie został wymieniony przez gabinet petersburski.

Na pytanie hr. Zichy względem stanowiska reprezentanta monarchii w Zofii, zbija hr. Kalnoky stanowczo błędne mniemanie, jakoby austro-węgierskiemu rządowi choćby tylko przeszła myśl przez głowę, aby księciu stawiać trudności w wykonywaniu jego praw zwierzchniczych lub ujmować się za spiskowcami.

Rozprawy nad *exposé* hr. Kalnokiego odbędą się we wtorek d. 16 b. m.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 11 listopada.

△ W dniu dzisiejszym spisali założyciele Banku ratunkowego kontrakt Spółki i podali wniosek do sądu handlowego o zapisanie Banku do rejestru handlowego. Ze względu na wymagania i formalności prawne, kapitał zakładowy banku wynosi obecnie tylko 50.000 marek. Kapitał ten zostanie następnie podniesiony do kwoty, jaka właściwą będzie przedsiębiorstwu.

Nowy bank ukonstytuował się w ten sposób, że do rady nadzorczej wybrano: pp. St. Żółtowskiego z Niechanowa, L. Karśnickiego z Mchów, Dra W. Skarzyńskiego ze Sławia, Dra Plucińskiego, adwokata z Leszna, Dra Łebińskiego z Poznania. Prezesem Rady obrany został St. hr. Żółtowski, zastępcą L. Karśnicki, sekretarzem Dr Wł. Łebiński. Na dyrektora banku wybrano p. Władysława Jerzykiewicza, kupca, który wskutek tego zwija dotychczasowy swój skład.

Wiadomość rozgłoszona przez dzienniki wiedeńskie, jakoby Koło polskie miało zamiar uchwalić dla prezesa Szumana *votum* niezaufania, jest niesmacznym i tendencyjnym wymysłem. Dr Szuman znajdował się już od dość dawna w kłopotach finansowych, a jeżeli obecnie odprzedał kilkadziesiąt mórg, niezłączonych korzystnie z resztą majątku, sąsiadowi żydowi, to uczynił to pod presyą stosunków.

Najj. Pan pismem odręcznem z 7 listopada b. r. nadał ministrowi handlu margrabiemu Bacquehem godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z 7 listopada b. r. nadał staroście powiatowemu w Stanisławowie Edwardowi Goreckiemu tytuł i charakter radcy Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z prezydentem Izby deputowanych Rady państwa wskutek otrzymanego Najwyższego upoważnienia, zamianował radcę sekcyjnego Dra Henryka Blumenstoka dyrektorem kancelaryi Izby deputowanych Rady państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada.

— **Poświęcenie domu przytułku dla niedorostków** odbyło się wczoraj o godzinie 3ej po południu. Najpierw słówko o drobnych początkach, z których w kilku latach wyrósł ten zakład. Plagą Krakowa była do niedawna zgraja uliczników wałęsających się po mieście, napastujących przechodniów i przedstawiających smutny obraz opuszczenia i demoralizacyi. Zgraja ta próżniacza i swawolna na bruku i rynsztokach, bez żadnej opieki i nadzoru, wyrastała na t. z. „łobuzów krakowskich,“ do żadnej nieuzdolnionych pracy, dostarczających tylko kontyngensu młodych kryminalistów. Przed sześciu laty O. Siemaszko, ze Zgromadzenia Misyonarzy, rozpoczął naukę katechizmową dla tego młodego proletaryatu. Zrazu, aby przynęcić zdemoralizowanych chłopaków, żyjących z żebraniny, rozdawał bułki przed kościołem tym, co regularnie uczęszczali na naukę. Niebawem przekonał się, iż wałęsająca się dziatwa rzemiosło żebraniny, a często kradzieży, spełnia na korzyść eksploatujących szynkarzy, którzy za dzienną jałmużnę dają jej nocleg w szynkowniach, najął więc izbę nieopodal klasztoru na pierwsze przytulisko. Odtąd z drobnych początków zaczęła się zwolna rozwijać ta piękna instytucya. O. Siemaszko spełnił w Krakowie na mniejsze rozmiary podobne zadanie, jak O. Roussel w Paryżu dla młodych żebraków, zwanych *Les petits savoyards* i na wzór założyciela tylu wielkich zakładów słynnego Dom Bosco w Turynie.

Praca była wdzięczną, chłopcy pod okiem swego opiekuna pozbyli się nałogów żebraniny, a społeczność uczuła wnet dobrodziejstwo dla miasta, gdy zamiast tłumów napastniczych i odrazę wzbudzających, przekonała się o zbawiennych skutkach działalności O. Siemaszki. Dziś zakład mieści w sobie 65 chłopców, będących pepinierą dla warsztatów rzemieślniczych. Z drobnych datków utrzymuje się zakład, popierany przez Radę miejską i inne instytucye. Zakupno domu jest zasługą, jak się dowiadujemy, Zgromadzenia OO. Misyonarzy, które pod kierownictwem zacnego O. Soubieille nie pierwszą wznosi pamiątkę swej błogiej i dobroczynnej działalności. Dom nabyty ma jeszcze wielkie ciężary, a utrwalenie zakładu zawisło od ofiar, które w naszym kraju na cel szlachetny nigdy nie zawodzą. Jedyną fundacyą na cel zakładu jest dotąd zapis ś. p. Franciszka Popiela 4000 złr.

Na końcu ulicy Długiej przed domem dwupiętrowym, dość obszernym i schludnie odnowionym, zatrzymało się wczoraj o godzinie 3ej po południu kilkanaście dorożek. Przybył też JE. X. Biskup krakowski, aby dopełnić osobiście aktu poświęcenia domu. Wśród zgromadzonych widzieliśmy X. biskupa Krasińskiego, prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, radcę dworu Englischa, wiceprezydenta Schmidta, kilku radców miejskich, Magistratu, i liczne grono obywateli interesujących się rozwojem pięknego dzieła.

Sala przeznaczona do nauki na II piętrze, zamieniona w kaplicę, zapełniła się zaproszonymi gośćmi i dziatwą zakładu. Jeden ze starszych chłopaków miał przemowę powitalną i dziękczynną do X. Biskupa krakowskiego, mniejszy zaś chłopczyna wypowiedział śmiało powitanie Prezydenta i zgromadzonych dobrodziejów. Był to widok rozrzewniający, a wszystkich oczy zwracały się na drobnych żaków, przystojnie odzianych i z wyrazem swobody i poczciwem wejrzeniem. X. Biskup po odpowiednich modłach udzielił błogosławieństwa obecnym i poświęcił cały dom, obchodząc w orszaku duchowieństwa, wszystkie lokalności na dwóch piętrach. X. Biskup od ołtarza podniósł znaczenie nowej instytucyi dobroczynnej i zasługę jej skromnego założyciela i opiekuna. Następnie p. Prezydent w imieniu miasta wyraził uznanie i zapewnienie opieki i poparcia. Dziatwa zaintonowała chórem kilka pieśni nabożnych i narodowych. Po skończonej uroczystości gospodarz domu O. Siemaszko zaprosił gości, którzy też pod miłem i pocieszającem wrażeniem pięknego obchodu dawali wyraz swej czci dla Zakonu, jego przełożonego O. Soubieille i dla O. Siemaszki. Dodać winniśmy, że Zakład urządzony z odpowiednią prostotą, ale wzorowym porządkiem, dzieli się na dwa oddziały: na I piętrze dla starszych chłopców, przygotowujących się do rzemiosł, na II piętrze dla dziatwy uczęszczającej do szkół ludowych. W dniu otwarcia Zakładu nadesłał na ręce X. Siemaszki JE. bar. X. Schindler dar 100 złr. Magistrat krakowski uchwalił zwrócić się do publiczności krakowskiej z odezwą, aby małoletnich żebraków po ulicach nie wspierała, a natomiast datkami, choćby drobnemi, wspierała zakład X. Siemaszki. Przed domem Zakładu, ul. Długa Nr 38, jest skarbonka dla bezimiennych dobrodziejów.

— **Zebrani** na posiedzenie starsi cechów krakowskich wybrali 5 członków do komitetu Wystawy krajowej i 5 zastępców członków.

— **Antoni Sas Korczyński**, emerytowany radca Sądu krajowego wyższego, zakończył życie w dniu 14 b. m., przeżywszy lat 74. Pogrzeb odbędzie się jutro (we wtorek) o godzinie 3 po południu. Zmarły był ojcem rozgłośnej sławy lekarza i prof. Uniwersytetu w mieście naszem.

Franciszek Lorentz, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł tu dnia 14 b. m., przeżywszy lat 36. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m.

— **P. Józef Adamowski** i panna Iwanowska wybrali się w podróż artystyczną po Galicyi. W Tarnowie grają 14go, w Przemyślu 16go, a we Lwowie 28go b. m., poczem p. Iwanowska da 4go grudnia koncert w Krakowie.

— **Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu** Tow. weteranów wojskowych austryackich, w sali ratuszowej odbytem, wybrano nowy zarząd. Głosowało 74 członków; wybranymi zostali: prezesem, Staszczyk Jan; wiceprezesem, Sowiński; sekretarzem, Korbel, urzędnik magistratu; kontrolorem, Mayer; skarbnikiem, Barber, kasyer w brow. Götza. Do Wydziału weszli pp: Dulski, Wójcik, Przystasz, Patelski, Krzyżyk, Szleichkorn, Pollak, Makomaski, Weber, Kruczkowski, Tichy, Puchała, Kornblum, Bartynowski, Karaś i Słupski.

— **Hr. Wiktor Baworowski** prostuje wiadomość, podaną w korespondencyi z Płok pod Trzebinią, zamieszczonej w kronice Nru 258 *Czasu*, że Płoki są własnością pp. Macieja i Jadwigi z hr. Baworowskich Łubieńskich, twierdząc, że żadna hr. Baworowska nie była zaślubioną Łubieńskiemu.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła poprzeć starania gminy m. Podgórza o stopniowe założenie tamże gimnazyum i zamianowała Adama Miodońskiego zastępcą nauczyciela przy gimnazyum w Wadowicach, a Dra Józefa Limbacha, zastępcą nauczyciela przy gimnazyum św. Anny.

— **Haczawa** 12 listopada. W d. 18 b. m. odprawi się żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele parafialnym za spokój duszy ś. p. Józefa Solskiego, byłego nauczyciela ludowego w tejże miejscowości, poczem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika nad mogiłą ś. p. Józefa, wzniesionego staraniem byłych uczni. Na tę tak rzadką uroczystość komitet budowy pomnika zaprasza wszystkich krewnych (jeżeli gdzie są), przyjaciół i znajomych ś. p. Józefa najuprzejmiej.

— **Lwów** 14 listopada (X) Groźny pożar nawiedził dzisiaj o północy nasze miasto: Zapaliły się obszerne stajnie wojskowe przy ulicy Zborowskich i Adamowej na Żółkiewskiem, w których mieściło się kilkaset koni ułańskich i dragońskich. Pożoga była gwałtowną, zwłaszcza, że na strychach mieściły się znaczne zapasy siana i słomy. Konie wypuszczono na bardzo obszerną ujeżdżalnię, znajdującą się między stajniami a koszarami, ale mimo dozoru, kilkanaście, czy kilkadziesiąt sztuk koni rozbiegło się w rozmaitych kierunkach. Parę takich koni przytrzymał żołnierz policyjny o godzinie 1ej po północy w śródmieściu, a resztę uciekinierów dotychczas nie odszukano. Kilka sztuk koni zabiło się w ucieczce; i tak n. p. na ulicy Zamarstynowskiej wpadł koń ułański na dyszel od wozu z nieczystościami i padł na miejscu. Straż ogniowa zlokalizowała szczęśliwie pożar, który mógł przybrać bardzo groźne rozmiary dla całej zachodnio-północnej części miasta, a w pomoc przybył straży ulewny, iście lipcowy deszcz, który zaczął padać w kilka minut po wszczęciu się pożaru. Mimo to spłonął dach na bardzo długiej stajni wraz z zapasami siana i słomy. Według pogłosek, które wymagają potwierdzenia, ogień miał być rozmyślnie podłożony.

W sobotę przed sędzią wyrokującym w sądzie powiatowym karnym odbyła się rozprawa przeciw praktycznemu lekarzowi p. Kurpielowi, oskarżonemu o nieprawne używanie tytułu „doktora medycyny.“ — W ciągu rozprawy wyszły na jaw szczegóły tego rodzaju, iż sędzia wyrokujący uznał za stosowne odstąpić całą tę sprawę c. k. prokuratoryi państwa.

— **W Szwajcaryi** spadły w nocy z 8go na 9ty b. m. takie masy śniegu, że słupy telegraficzne przy kolei żelaznej pod Rygi między Immensee i Steinen powalone zostały ciężarem i tor zatamowały. Pociąg pospieszny z św. Gotarda do Zürichu doznał przez to trzy godziny opóźnienia. Z Altdorf donoszą o spadnięciu lawiny przy tunelu Naxber.

— **Przyszły stan pogody.** Oscylacye atmosfery, trwające ciągle przy dość nieregularnym stanie barometru, dozwalają oczekiwać w najbliższych dniach jeszcze łagodnego, przeważnie pochmurnego, a miejscami dżdżystego powietrza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 16go: Po raz drugi: *Szczęście małżeńskie* (Le bonheur conjugal), komedya w 3 aktach, z fracuskiego, Albina Valabrequa.

— We wtorek d. 16go listopada: śś. Edmunda i Pawła od krzyża.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. W dniu wczorajszym odegrano *Mazepę* Słowackiego wobec dość licznie zebranej publiczności. Z uznaniem podnieść należy grę panny Kałużyńskiej i p. Sobiesława. Inni artyści starali się o dobre oddanie swych ról, ale częściowo nie odpowiadały one rodzajowi ich zdolności, — zwłaszcza p. Riegera bylibyśmy chętniej w roli Wojewody niż Zbigniewa widzieli, — częściowo były za trudne. W pauzach odegrała kapela wieniec melodyj narodowych, co publiczność, zwłaszcza wyższych piętr, przyjęła bardzo gorącemi oklaskami. O przedstawieniu sobotniem damy jutro sprawozdanie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski pisze:

„Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa nadano — jak wiadomo — Dr Zyblikiewiczowi honorowe obywatelstwo miasta Lwowa, a nadto wyraziła Reprezentacya miejska przekonanie, iż dalsza działalność Dra Zyblikiewicza na stanowisku marszałka jest w interesie kraju pożądaną. Zpowodu tej uchwały Rady miejskiej kolportowaną była po mieście pogłoska, że niektórzy członkowie Rady wzbraniali się podpisać wniosek co do wystosowania przez p. prezydenta miasta telegramu do pp. Taaffego, Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego, żądającego, aby użyli swojego wpływu na koronę, celem nieprzyjęcia rezygnacyi p. marszałka. Dowiadujemy się, że pogłoska ta była prawdziwą i że istotnie wskutek agitacyi niektórych członków Rady wniosku takiego nie postawiono.

„Zaniechania jednak tej manifestacyi nie można policzyć na rachunek jakiejś niechęci ku osobie Dra Zyblikiewicza, której w całym kraju znaleźć niepodobna, ale stało się to jedynie na wyraźne życzenie p. marszałka, który przed posiedzeniem Rady miejskiej obligował usilnie kilku wpływowych radnych, aby użyli wszelkich środków celem zaniechania tej, zdaniem marszałka, niestosownej manifestacyi. Dr Zyblikiewicz miał oświadczyć, że na wypadek, gdyby się był wcześniej dowiedział o podobnych zamiarach reprezentacyi miasta Krakowa i prezesów Rad powiatowych, byłby użył całego swojego wpływu celem przeszkodzenia tej wprawdzie zaszczytnej, ale, jak się wyraził, w stosunkach konstytucyjnych nieodpowiedniej manifestacyi. Jedynie więc życzenie p. marszałka, wpłynęło na zaniechanie wniosku o wystosowanie telegramów do pp. ministrów.“

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Cechy z Drohobycza i ze Stanisławowa wysłały oddzielne telegramy do hr. Taaffego z prośbą o nieprzyjęcie rezygnacyi marszałka Zyblikiewicza.“

Starsi cechów krakowskich udali się telegraficznie do hr. Taaffego z prośbą, iżby dołożył starań, aby Monarcha nie przyjął wniesionej przez marszałka Dra Zyblikiewicza prośby o dymisyę. Starsi cechów krakowskich wysłali oprócz tego do marszałka Zyblikiewicza następujący telegram:

„Zebrani starsi wszystkich cechów i Stowarzyszeń krakowskich uchwalili jednomyślnie błagać Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, jako swego Opiekuna i Protektora, o cofnięcie rezygnacyi, prosząc Boga, byś nam jak najspieszniej dla dobra kraju do zdrowia powrócił.“

Telegram ten podpisali z upoważnienia pp. Armółowicz Stanisław, Szpakowski Witalis i Kornecki Wincenty.

Do znanego podania prezesów Rad powiatowych do hr. Taaffego w sprawie nieprzyjęcia dymisyi Marszałka Zyblikiewicza, przystąpił także dnia 14 b. m. Franciszek hr. Potulicki, prezes Rady powiatowej przemyślańskiej.

Zajścia w Bułgaryi.

Ogólny obraz obecnej sytuacyi w Bułgaryi dajemy w *Przeglądzie politycznym*, uzupełniając go tutaj szczegółowemi zajściami.

Przyszłe sobranie ma się zebrać w Zofii. Rejencya, ministrowie i przedstawiciele obcych mocarstw opuścili Tirnowę d. 13 b. m.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Tirnowy: „Odmowa księcia Waldemara wywołała przygnębienie i rozdrażnienie, które objawiły się w sobraniu. Już znużeni są wszyscy niepewnością. Sobranie przyjęło dymisyę Karawełowa, wyrażając potępienie, iż ten zdradził księcia Aleksandra i że teraz zdradza Bułgaryę. Jenerał Kaulbars w sprawie kawasa rosyjskiego konsulatu w Filipopolu zażądał oddalenia prefekta oraz komisarza policyi.

„Jak sobranie, mówi *Nordd. Allg. Ztg*, tak i mocarstwa odroczyły swą akcyę wschodnią aż do chwili, kiedy przemówi hr. Kalnoky.“

Na notę Kaulbarsa, zarzucającą rządowi, że się z aresztowanymi w Dobnicy i Burgas z niewłaściwą obchodzi srogością, odpowiedział minister Naczewicz, że ze strony aresztowanych nie nadeszły żadne zażalenia, ale mimo tego każe urzędownie dochodzić, czy coś podobnego nie zaszło.

W Filipopolu aresztowano kawasa konsulatu rosyjskiego, który po pijanemu chodził z rewolwerem i groził strzelaniem. Kiedy Kaulbars zażądał wypuszczenia go, ostatni, po stwierdzeniu, że był rzeczywiście kawasem, już był wypuszczony.

Z Berlina donoszą, że znajduje się tam obecnie konsul jeneralny niemiecki z Zofii Saldern, który ma zapewne zdać ks. Bismarkowi dokładne sprawozdanie o położeniu rzeczy w Bułgaryi.

Półurzędowy dziennik włoski *Gazetta di Venezia* daje do zrozumienia, że pobyt komendanta eskadry margrabiego Orenga w Konstantynopolu ma na celu skłonić Portę, aby w danym razie pozwoliła połączonej flotylli austryacko-włosko-angielskiej przepłynąć przez Dardanelle.

Jak pojmowano w Bułgaryi sytuacyę w przeddzień wyboru księcia Waldemara, określa najlepiej mowa dep. Rissowa, którą wygłosił na poufnem posiedzeniu, poprzedzającem publiczne posiedzenie, na którem ks. Waldemar jednomyślnie wybranym został. „Wybór tak księcia Aleksandra, jak i księcia Waldemara — mówił Rissow — nie jest wolny od niebezpiecznych następstw. Wybrać należy księcia, z którego wyborem mniejsze niebezpieczeństwo zdaje się być połączonem. Z wyborem księcia Aleksandra łączy się niebezpieczeństwo bezzwłocznej okupacyi rosyjskiej, ale łączy się z nim także widok utrzymania niezależności, choćby skutkiem wojny europejskiej. Wybierając księcia Waldemara, zyskamy może na czasie. Jeżeli jednak odrzuci wybór, osłabioną zostanie znacznie powaga rządu, a skutkiem tego może i przejście do innego rządu, w jakim to razie można się spodziewać zaburzeń w kraju. Jeśli zaś Waldemar przyjmie wybór, nastanie znów niebezpieczeństwo uskutecznienia okupacyi przez wojska bułgarskie, przynoszącej nam więcej hańby od okupacyi rosyjskiej. Waldemar przywiezie z sobą prawdopodobnie oficerów rosyjskich, których bez naruszenia konstytucyi wprowadzić może na podstawie konwencyi wojskowej, a uczynić to może tem łatwiej, że budżet na rok przyszły już jest uchwalony i obejść się będzie można bez zwołania Izb przez piętnaście miesięcy. Z wprowadzeniem zaś oficerów rosyjskich kończy się niezależność Bułgaryi.“

Koeln. Ztg odebrała telegram z Tirnowy, datowany 11 b. m., że konsul rosyjski w Warnie oświadczył po odebraniu z tamtejszego urzędu telegraficznego depeszy szyfrowanej z Burgas, której dla licznych usterek nie mógł odczytać, iż jeżeli się coś podobnego raz jeszcze wydarzy, każe okrętom wojennym bombardować Warnę. Zdarzenie trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. *Nordd. Allg. Ztg* reprodukuje ten telegram, łącznie z końcowym jego dodatkiem.

W tej samej depeszy donoszą, że do Filipopola przybyło kilku oficerów rosyjskich.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że tam w tej chwili nie zajmują się tyle kwestyą kandydatury nowego księcia, ile kwestyą przyszłego stosunku Bułgaryi do Rumelii wschodniej. „Połączenie administracyi cywilnej i wojskowej obu części ziem bułgarskich nie da się, zdaniem kół decydujących, już odrobić. Potrzebnem ono zresztą jest ze względu na stosunki finansowe. Jeden rząd mniej kosztuje, niż dwa rządy. Nominacya księcia bułgarskiego na lat pięć gubernatorem Rumelii wschodniej będzie musiała za ten czas przesięgnąć. Międzynarodowa komisya, która się w myśl postanowienia mocarstw ma zająć rewizyą statutu organicznego, powinna być podobną do tej, która opracowała obowiązujący dotąd regulamin prowincyi Libanu.“

Grekow, Stojłow i Kolczew wysłani zostali, jak donoszą do *Koeln. Ztg*, w deputacyi do różnych dworów europejskich w celu autentycznego przedstawienia im rzeczywistego stanu rzeczy w Bułgaryi.

Telegramy.

Zofia 15 listopada. Ajencya Hawasa donosi: Czarnogórcy, którzy wzięli udział w buncie w Burgas, zostaną przez tutejsze władze osądzeni, a wymierzone kary odbywać będą w Bułgaryi, albo Czarnogórze.

Kaulbars zaprzeczył pogłosce, jakoby miał oświadczyć, iż car zgodziłby się na wybór ks. Battenberskiego, gdyby ten wybór jednomyślnie nastąpił, dodając, że podobnego oświadczenia nigdy nie złożył i że uważa porozumienie między carem a ks. Battenberskim za wykluczone.

Nabokow wydany został wczoraj konsulowi rosyjskiemu w Burgas.

Zofia 15 listopada. Ajencya Hawasa donosi: Ponieważ prefekt w Filipopolu wskutek ogłoszonego stanu oblężenia nie jest odpowiedzialny za aresztowanie kawasa konsulatu rosyjskiego, przeto zażądał Kaulbars dymisyi komendanta brygady i placu, tudzież przykładnego ukarania podwładnych mu oficerów, którzy aresztowania tego dokonali, oraz zadośćuczynienia sztandarowi rosyjskiemu ze strony załogi i wyznaczył termin do odpowiedzi na dzień 17 b. m.

Ministrowie mają tu przybyć we wtorek.

Wiedeń 15 listopada (pryw.). (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Tirnowy: Sąd wojenny w Burgas skazał kapitana sztabowego Nabokowa na karę śmierci, a następnie wydał go wraz z orzeczonym na niego wyrokiem śmierci konsulatowi rosyjskiemu w Burgas za potwierdzeniem odbioru. Kaulbars zawiadomił rząd bułgarski, że Rosya uważa ten wyrok za nieważny. Zdaje się, że rząd bułgarski nie chce zadość uczynić żądaniu Kaulbarsa, aby prefekt Dymitrow i szef policyi w Filipopolu zostali dymisyonowani z powodu znanego zajścia z kawasem rosyjskim w Filipopolu.

Dowiaduję się, iż doniesienie, jakoby Rosya stawiała rzekomo kandydaturę Bozo Petrowicza na tron bułgarski, jest bezzasadnym wymysłem.

Wiedeń 15 listopada (pryw.). Do *Pressy* donoszą z Zofii: Kaulbars kazał odmowną odpowiedź króla duńskiego wydrukować w tysiącach egzemplarzy i rozszerzyć ją po całym kraju. Panuje tu wielkie wzburzenie.

Do tegoż dziennika donoszą z Petersburga: W ostatnich raportach wyraził Kaulbars nadzieję, że rejencya bułgarska obaloną zostanie bez środków gwałtownych. Kaulbars użala się bezustannie na stanowisko konsula angielskiego.

Wiedeń 15 listopada (pryw.). Podług prywatnych depesz *Sonn- und Montags Ztg* przejeżdża przez Czerniowce od kilku już dni wielu oficerów rosyjskich wyższych rang w mundurach wojskowych i ubiorach cywilnych. Oficerowie ci udają się przez Rumunię do Bułgaryi. W Sebastopolu mają być wszystkie okręty wojenne skoncentrowane, a tylko okręt wojskowy „Ingul“ krzyżuje około miast portowych, aby flocie dostarczyć materyału wojennego. Na okręcie wojennym „Elborus“ zatknął naczelny komendant floty morza Czarnego flagę admiralską.

Wiedeń 15go listopada (pryw.). Do *Public. Blätter* donoszą z Pesztu: Rokowania względem porozumienia z Anglią rozpoczęte zostały przez Churchilla, a w dalszym ciągu prowadził je ambasador Paget.

Telegramy biura korep

Paryż 15 listopada. Minister wojny powiedział na zgromadzeniu Towarzystwa gimnastycznego, że zajmuje się bezustannie przygotowaniem do wojny, gdyż to jest jedyną rękojmią trwałego pokoju.

Niebezpieczeństwo wylewu wód w okolicach nad Rodanem zostało już usunięte.

Rzym 15 listopada. Król udzielił ambasadorowi austryackiemu Ludolfowi wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza.

Londyn 15 listopada. Prawie wszystkie dzienniki wogóle uważają *exposé* Kalnokiego za pokojowe i za dalszą rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. *Morningpost* upatruje najpewniejszą gwarancyę utrzymania pokoju w istniejącem porozumieniu między Austro-Węgrami, Niemcami, Włochami i Anglią. *Times* utrzymuje, że odwaga ludności bułgarskiej na nowo się rozbudzi. Zdefiniowane przez Kalnokiego stanowisko Austro-Węgier i Anglii, tudzież stanowisko Niemiec i Włoch jest istotną rękojmią, że Rosya spełni dane przyrzeczenie nieinterwencyi.

Petersburg 15 listopada. *Journal de St. Petersbourg*, powołując się na zupełny tekst mowy Salisburego, oświadcza, iż znajduje w mowie tej insynuacye, których nawet nie może zaznaczyć. Dziennik ten ubolewa nad tem, że tak wysoko położony mąż stanu może stawiać kwestye na polu, na które dziennik, który się szanuje, nie może mu towarzyszyć, jeśli nie chce zgrzeszyć brakiem taktu. Co się tyczy istotnej treści twierdzeń Salisburego, przeciwstawia ów dziennik pobłażliwość Salisburego względem rewolucyi w Filipopolu z r. 1885 wobec potępionej przez niego rewolucyi w Zofii w dniu 9 (st. st.) sierpnia i przypomina, że zaburzenia w Filipopolu były rewolucyjnym zamachem na prawa sułtana, i że naruszyły równowagę, wytworzoną przez traktat berliński.

Następnie konstatuje ów dziennik z ubolewaniem mowę Kalnokiego. Każdy rząd stara się o swe własne interesa; — jeśli jednak dwa sąsiednie państwa pragną dobrego między sobą porozumienia, powinny w sposób przyjazny i słuszny uznawać swe interesa. Kalnoky wyłuszczył zapatrywania Austro-Węgier. Pozostaje jeszcze dowiedzieć się, jak on zamierza pogodzić te zapatrywania z wymianą zdań celem osiągnięcia tego dobrego porozumienia, tudzież z szczególnem uwzględnieniem położenia Rosyi i ofiar, jakie Rosya poniosła za Bułgaryę. Dziennik ten kończy w ten sposób, że kwestye te należą do sfery dyplomacyi, i wstrzymuje się od wydawania dalszego sądu, aby sytuacyi nie pogarszać.

Nisz 15 listopada. Skupczyna przyjęła wniosek komisyi, żądający unieważnienia ugody w sprawie monopolu tytuniowego. Minister skarbu wykazał następnie, że unieważnienie to jest niemożebne bez zezwolenia Towarzystwa tytuniowego. Skupczyna przyjęła w końcu jednomyślnie oświadczenie ministra skarbu do swej wiadomości.

Nisz 15 listopada. Skupczyna zamkniętą została mową tronową, która wyraża zadowolenie z powodu uchwalenia finansowych reform i podziękowanie za ustawodawcze prace na polu reformy wojskowej, tudzież na polu ekonomicznem i cywilizacyjnem.

Berlin 15 listopada. — Banknoty austryackie 162·75 — Krótki Wiedeń 162·60. — Banknoty ros. 192·90. — 5% Listy zast. Polskie 60·25. — 4% Listy Likw. Polskie 56·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 80·75.— Akcye austr. kredytowe 460·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 listopada

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 75	119 50
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 87	5 98
20-to frankówka ważna	9 89	9 97
Imperyał ważny	10 21	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 70	84 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% „ „ „	96 50	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	97 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 75	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	100 15	101 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	47 —
5% „ „ „ „ „ „ „	41 —	43 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	198 —	200 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	280 —	284 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
„ „ węgier. „ „	9 50	10 —
Wiedeń 13 listopada. ***Obligi długu państwa.***		
4⅕% Renta papierowa	83 75	83 90
4⅕% „ srebrna	84 80	85 —
4% „ złota	112 90	113 10
4% „ węgierska złota	102 90	103 05
5% „ „ papier.	92 75	92 90
3 9/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 90	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	104 50	106 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 50	105 10
Węgierskie „ „	105 10	105 70
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 —	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 30	151 60
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	114 50	115 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 —	115 40
Boden-Credit austryacki . . 80 „	242	242 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	284 60	284 90
„ Bank węgierski . 200 „	294 25	291 50
Depositen-Bank . 200 „	— —	— —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	223 25	223 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 20	106 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	187 50	187 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	374 —	375 —
Elżbiety . 210 „ „	243 —	243 50
Linz-Budweis . 200 „ „	214 75	215 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	204 50	205 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2317	2322
Franciszka Józefa . 200 „ „	221 25	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	197 20	197 60
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 25	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 50	226 —
Nordwest austr. . 200 „ „	170 —	170 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 —	171 50
Rudolfa . 200 „ „	191 —	191 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 —	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	243 50	244 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	105 50	105 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 25	251 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	175 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 —	172 20
„ Westb. . 200 „ „	170 25	170 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	99 —	99 50
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 25	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	— —	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 50	94 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	97 25	97 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 40
5% „ „ „ „ prem.	102 90	103 40
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 10	100 30

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	101 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 60	104 90
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 50	101 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 —	111 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	118 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 10	99 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 75	111 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 40	95 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 50	99 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 10	101 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 40	82 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 50	93 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 —	106 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 50	104 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 75	94 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 —	123 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 50	200 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 75	159 25
„ „ . 200 złr. 5%	128 70	129 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	99 80
„ Nordost . 300 „ „	99 75	100 —
„ „ złotem . 200 „ „	— —	128 50
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 25	118 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie . „ 100	122 60	123 —
3% „ Tureckie . fr. 400	17 25	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 25	177 75
Clary . złr. 42	44 —	44 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku. „ 20	21 50	22 —
Keglewicha „ 10%	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 50	42 —
Rudolfa „ 10	18 75	19 40
Salma „ 42	57 —	57 50
Salzburgskie „ 20	22 30	23 —
St. Genois „ 42	57 —	57 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	158 25
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 —	33 75
Windischgrätza „ 20	46 25	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 23	10 25
Funty szterl. angielskie	12 50	12 54
Liry tureckie złote	11 26	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	61 37	61 45
Rubel papierowy za 100	118 50	119 —
Lwów 12 listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 20	101 20
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 20	101 20
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 15	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	95 75	96 90
Warszawa 13 listopada.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	95 —
kupon	— —	— 171

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięta ciężkiem nieszczęściem, tracąc dwie najukochańsze córki w krótkim odstępie czasu, udałam się do Wielmożn. Pana **Szafrańskiego**, właściciela pogrzebowego zakładu, o pogrzeb dla ostatniej córki, który tenże z całą gotowością i uprzejmością nie pytając o zapłatę urządził okazale, kupując nadto i miejsce na cmentarzu, a poznawszy me smutne materyalne położenie jako wdowy, nie żąda żadnego zwrotu dosyć znacznych kosztów. Taki postępek Pana Szafrańskiego jest rzadkością w dzisiejszych czasach — to też zacny Panie składam Ci z całego serca Bóg zapłać, nie jesteś przedsiębiorcą lecz dobrodziejem biednych. (2824)

Kraków, dnia 12 listopada 1886 r.
Giulia Matter, nata Consol.

Eine diplomirte
deutsche Lehrerin
findet Stellung. Domherrngasse Nr. 9, I. Stock. (2834-1-3)

Prześcieradła
bez szwu, 4 łokcie długości, 2½ łokcia szerokości
w doskonałym gatunku . . . . zł. 1·25
prawdziwe płócienne . . . . 1·65
najlepsze . . . . 2·—
Skład fabryczny bielizny, płócien i towarów tkanych (2782-1)
M. Schönfeld & Comp.
w Pradze czeskiej I., Eisengasse Nr. 6.
Rozsyłka punktualnie za zaliczką.

Krople św. Jakóba.


Znak ochronny

Celem zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich cierpień żołądka i nerwów, nawet najuporczywszych, szczególnie przewlekłego nieżytu żołądka, osłabienia żołądka, kolek, kurczów, niestrawności, uczuć trwogi, bicia serca, bólów głowy i t. d. **Krople św. Jakóba** destylowane według przepisu mnichów bosych greck. klasztoru Actra, z 22 najlep. roślin leczniczych ze Wschodu, z których każda pojedyńczo jeszcze dziś zajmuje pierwsze miejsce jako lekarstwo, sprawiają w używaniu pewny skutek.

Do nabycia we flasz. po 1 i po 2 marki.

Główny skład **M. Schulz w Hanowerze**, Schillerstr., w Krakowie apt., W. Redyk, E. Stockmar; w Brodach apt. Landesberg; w Bielsku apt. pod koroną; w Rzeszowie J. B. Zacharski. (2818-1)

CODZIEŃ
najmniej 1 do 10 złr. do zarobienia.
bez kapitału i żadnego ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych w Austryi premiowych losów podpisanych. Oferty z podaniem obecnego zajęcia przyjmuje **dom bankowy Max Lustig w Budapeszcie, Leopoldstrasse Kirchenplatz Nr. 6.** (2780 1 3)

Jaja.

Dla regularnych większych dostaw jaj, mających się rozpocząć z początkiem przyszłego roku, upraszza się o nadesłanie ofert pod lit. **Z. F. 917** do firmy **Haasenstein & Vogler, Köln a. Rhein.** (2779-1-3)

Dla wyrabiania likierów, rumu, wyciągu herbacianego i t. d.
wypróbowane znakomite **esencye** wraz z opisem użycia dostarcza fabryka **esencyj S. A. Bauer & Co.** w **Wiedniu, I. Hessgasse Nr. 3.** Próbe tego najl. podw. reki wyciąg spirytusowo-octowy (1 litr na 40 litr. wyboru octu). (2592-9-10)

W dobrach Ruszcza
jest do sprzedania **byk** 11-miesięcz. czystej rasy polskiej. (2769-2-3)

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM“
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw dłuższokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i **w głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.**

Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—5 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wyleczą **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męskie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honorarym skromne. Leczy także listownie **w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz I.** (2486-303)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Wysiewki herbaciane
piękny liść, z najlepszych gatunków herbat, rozsyła (2667-8-27)
I. gatunek po złr. 3·20 } za kilo
II. „ „ „ 2·— } z opakowaniem
handel herbat, rumów i win p. f.
A. M. Mandl,
król. pruski nadworny dostawca w **Bernie** (Brünn).

PROFESSEUR FRANÇAIS,
diplômé, expérimenté, distinguée et très recommandé, demande place dans une famille près enfants.—Écrire **B. K. 333** poste restante **Cracovie.** (2813 2 4)

Adwokat krajowy
Dr Ludwik Parvi
otworzył kancelaryę (2808-3-8)
w Brzesku.

Dr. Michał Kaufmann
wrócił z Amsterdamu i leczy choroby stawów, mięśni, nerwów, newralgie, atonię kiszek i otyłość za pomocą **mięsienia (Massage)** według najnowszej metody **Mezgera.** (2572 13)

Mieszka na **Stradomiu pod L. 9,** przyjmuje od godziny 2—4 popołudniu.

Plac pod budowę
jest do sprzedania każdego czasu przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8. (2821-2 3)

ZABAWKI!
Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (2153-145-)

Zarząd dóbr Grodkowice,
poczta Niepołomice,
urządził **mleczarnię** według systemu szwedzkiego **Swartza** i dostarcza codziennie do Krakowa o godz. 6 rano nabiał w celu częściowej sprzedaży przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, w Krakowie.

Urządzenie mleczarni, gatunek krów i sposób ich żywienia, dają wszelką gwarancyę nienagannego nabiału.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament na nabiał tygodniowy lub miesięczny, o którego bliższych warunkach można się dowiedzieć **w handlu pana T. Góreckiego w Rynku głównym, w Krakowie.** (2336-16)

Główne zastępstwo.
Stara firma win w Bordeaux, która u szlachty polskiej w właściciel większych własności w Galicyi od wielu lat jest **wprowadzoną, zamierza oddać pewnemu panu,** obznajmionemu **z powyższemi kołami — główne zastępstwo** dla **Austryi-Węgier.** Łask. oferty z poleceniami przyjmuje pod **J. P. 6874 ekspedycya ogłoszeń Otto Maass w Wiedniu I., Wallfischgasse Nr. 10.** (2775 2 3)

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytorium Cesarstwa przez Departament medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia krzyż pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Wilhelm Leperdriel — Reboulleau

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego, we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wierogórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach. (1670-10-30)

Weba King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Webę King posyłamy pod nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na koszule i wszelką bieliznę bardzo trwałą . . . . zł. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne bielizny, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na . . . . 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2531-172-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

DOM BANKOWY
Matzner i Holzer w Rzeszowie
objąwszy zastępstwo c. k. uprzyw. galic. Banku hipotecznego we Lwowie do przeprowadzenia konwersyi, zawiadamia posiadaczy **6% listów hipotecznych,** że przyjmuje takowe **do skonwertowania na 5% listy hipoteczne** od dnia dzisiejszego do **28 b. m. najpóźniej.**

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych otrzyma posiadacz 100 złr. w 5% listach hipotecznych, a nadto **złr. 2·25** w gotówce jako wynagrodzenie. (2819-2-3)

FABRYKA CHEMICZNO-KOSMETYCZNA
EDWARDA KIERNIKA
Magistra farmacyi,
w Krakowie, Rynek główny Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej,
poleca:

Xylidyn, płyn oczyszczający natychmiast zczerniałe zęby, nadając białość kości słoniowej, — **cena 30 cent.**

Woda do ust Kiernika. Wodę tę polecam każdemu, poparty wła snem doświadczeniem.

Piękne i białe ręce będą z kremu roślinnego, — cena 80 cent.

Odmrożenie ustąpi natychmiast z balsamu syberyjskiego, cena 60 cent. (2708-1-50)

Brodawki niszczy w przeciągu 3 dni **Urein.**

WSZELKIE PASTY, PROSZKI, PŁUKANIA I PRZYBORY DO TEGOŻ.

L. Zieleniewski w Krakowie,
c. k. uprz. Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych,
Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był ty ko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony — warsztaty na nowo urządzone.— **Wszelkie zamówienia wykonywa się bez zwłoki.** (2755-5-10)

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młocarnie i kieraty; urządzam: młyny parowe i wodne, tartaki, gorzelnie, kościarnie, wszelkie konstrukcye żelazne, wodociągi, urządzenia wiertnicze i t. d. i t. d.

Młodzieńcy zyskają piękny porost brody przez używanie prawdziwego **Roborantium.** Cena złr. 1 i 1·50. **J. Grolich w Bernie** mor. i składach. (2173 11-12)

OGRODNIK
żonaty, teoretycznie i praktycznie fachowo wykształcony, ten przez lat 13 zawiadywał ogrodem J. O. Ks. Czartoryskiego we Woli justowskiej pod Krakowem — poszukuje posady lub dzierżawy ogrodu. Adres: *Józef Zamorski* w Woli justowskiej o. p. Zwierzyniec. (2740-3-3)

Kelner Polak
z Prus, władający językiem niemieckim, francuskim i angielskim, życzy sobie przyjąć miejsce w Krakowie. — Bliższa wiadomość u *Dumańskiego* przy ulicy Łobzowskiej pod Nr. 6. (2816 2-3)

SUBJEKT
z handlu galanteryjnego i drobiazgowego, zdolny w ekspedycyi, poszukuje posady od 1 grudnia lub później. Łaskawe oferty pod lit. **W. B.** poste restante Kraków. (2815-2-2)

111-ta król. saska loterya, 100.000 losów, 50.000 wygranych, 5 klas. I. klasa 10 i 11 stycznia 1887.
Główne wygrane (nie kombinowane, lecz rzeczywiste) m. 500.000, 300.000, 200.000, 150.000, 100.000, 60.000, 3 po 50.000, 4 po 40.000, 9 po 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 23 po 15.000, 4 po 10.000, 83 po 5000, 800 po 3000, 985 po 1000 itd. najmniejsza ostatniej klasy 260 m. Do każdej klasy po m. 42 wedle planu mające się odnowić losy całe (połówki i ćwiartki w stosunku) tudzież zaraz za wszystkie 5 klas ważne pełne losy ½ po m. 210, ¼ po m. 105, ⅛ po m. 42 poleca (2781-1-12)
George Meyer w Lipsku, król. saski kolektor loteryjny.

Wina szampańskie
firmy George Goulet w Reims
DOSTAWCY DWORÓW
Cesarzowej Indyi i Królowej Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego, (1785-9-12)
Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,
we wszystkich pierwszorzędnych handlach win w Królestwie, w guberniach zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicyi.
Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

JAN IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Grylon wytrwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.
są do nabycia w sklepach własnych: (2419-64-)

we LWOWIE { przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20. | w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXIV. loterya państwowa
na cywilne cele dobroczynne z tej strony Litawy.
10,128 wygranych w ogólnej sumie 201,000 złr.
mianowicie:
1 główna wygrana 60,000 złr., 1 główna wygrana 15,000 złr., 1 główna wygrana 5,000 złr. jednolitej renty papierowej,
z **30** pobocznemi wygranemi, następnie z **5** wygranemi po **1000** złr. i **40** wygranemi po **200** złr. tudzież **50** wygranych po **100** złr. jednolitej renty papierowej, wreszcie **10,000** wygranych seryjnych po **10** złr. w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 10 grudnia 1886 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, 2 Stock in Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

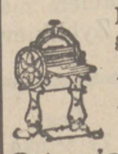
Losy przesłane będą opłatnie. (2331 4-6)

Wiedeń, we wrześniu 1886 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,** oddział loteryi państwowej.

PAPIER FAYARD et BLAYN
60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (2591-28-)
We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

ZANDER & GOHL
w WIEDNIU, II., am Erzherzog Carl Platz
RUMOWE ESENCYE (2615 6-15)
RAFINADOWY KOLOR 90%.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu
Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.
Główne wygranie w gotówce
50.000 złr.
10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.
Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.
(2688-10-)

Niema obawy przed praniem!

Nowo patent. maszyną do prania może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w 4 godzinach łatwo i bez wysilenia. Bardzo wielka oszczędność bielizny, bardzo wielkie zaoszczędzanie pieniędzy i roboty.

Magle najwiekszej konstrukcyi dla gospodarstw domowych, hoteli, łazienek i t. d. gustownie zrobione, ozdobne i bardzo tanie poleca **Alex. Herzog, Wien, Graben, Bräunerstrasse 6.**

Ostrzeżenie. 2 naśladowców moich maszyn zostało już sądownie ukaranych. — Katalogi opłatnie. Dla Węgier u C. Schleinz & Co. w Budapeszcie, Stationsgasse 47. (2384-13)

PERSICANER & Cie
w Wiedniu, I., Liebenberggasse 7 (Parkring 10).
Techniczne towary gumowe wszelkiego rodzaju: amerykańskie węże do wina i piwa, węże na bardzo wysoki ciśnienie parowy, amerykańskie są maczkowate z plaską gałwan, sprężyną, rzemienie gumowe amerykańskie, znany najlepszy gatunek.
Opakowania tłuszczu i federwiesu, warkocze z bawełny i konopi i t. p.
Surowe i gumowe węże konopiane, wiaderka gumowe, chusty do skawania.
Nieprzemakalne materye, kfany szybowe, spodnie, płaszcze, nakrycia na wozy i t. d.
Pasy skórzane do ruchu, do szycia i wiązania, pasy bawełn.
Mineralne oleje do smarowania, amerykańskie i łojowskie.
Elektrotechniczne przybory wszelkiego rodzaju płyty łykowane i giętkie, rury i sztaby, płyty z twardej gumy i taśmy takież rury i sztaby, druty telegraficzne, gutaperchowe i t. d. (2367-22 25)
Cenniki i próbki darmo.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa	**Przyjazd do Podgórza-Płaszowa**
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy Żywca, Nowego Sącza.	9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny.
4·34 popołudniu do Skawiny. Oświęcimia.	10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	7·03 wieczór w Podgórzu 8 30 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny
Odjazd z Tarnowa	**Przyjazd do Tarnowa**
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.	11·20 przedpołud. z Zagórza, Żywca, Orłowa. (2321-22)
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.	11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.